Nr. 119 Wtorek 27 czerwca (10 lipca) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra' Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

KALENDARZ.

27 (10) Wtorek — Władysława Kr. W.
28 (11) Środa — † Wigilja. Leona W.
29 (12) Czwart. — **Piotra i Pawła Ap.**
30 (13) Piątek — Wspomn. św. Pawła ap.
1 (14) Sobota — Teodoryka kapł.
2 (15) Niedziela — Martyniana M.
3 (16) Poniedz. — Anatoliusza i Heliodora.

Wschód słońca o godz. 3 m. 59.
Zachód słońca o g. 8 m. 10.
Długość dnia godz. 16 m. 11.
Ubyło dnia godzin 0 m. 18.

Wschód księżyca o g. 11 m. 46 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 21 r.
Dnia 30 Ostat. kw. o g. 11 m. 48 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Baron cygański“ oper.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz. Benefis głównego koncertmistrza A. Berglera.

Château des Fleurs. Dziś: „Pieśni cygańskie w osobach“ i „Szczególna parka“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

O udział w kongresie międzyparlamentarnym.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 6 lipca.

Izba rosyjska, jak wiadomo, została zaproszona na pokojowy kongres międzynarodowy, który ma się odbyć w Londynie. Utworzyła się tutaj parlamentarna grupa, do której zapisało się przeszło 180 członków, obecnie zaś toczy się kwestya obesłania kongresu londyńskiego. Organizacya tego kongresu jest taką, że mają w nim prawo udziału członkowie wszystkich parlamentów europejskich, którzy z pracami i ideą kongresu współczują. Zdawałoby się więc, że i dla Izby rosyjskiej kwestya ta żadnych osobliwych trudności przedstawiać nie będzie, poprostu pojadą ci, którzy będą mieli na to czas, ochotę i środki. Tak jednak nie jest. W rosyjskiej grupie parlamentarnej powstała myśl, aby na kongres wysłać tylko z wyboru powstałą delegacyę. Będzie to złamanie zwyczajowo ustanowionych norm kongresu, które postawi go nawet w dość kłopotliwem położeniu, ale „sfery, kierujące“ Izbą, decydują się na to dlatego, aby, o ile to będzie możliwem, uniknąć udziału w kongresie tych posłów, którzy nie koniecznie są pożądani, jako przedstawiciele parlamentu rosyjskiego na międzynarodowej arenie, gdzie mogliby popełnić szereg nietaktów.

Druga kwestya drażliwa polega na tem, jak postąpić z członkami Rady Państwa. Organizacya kongresu jest taką, że przedstawiciele dwóch Izb każdego z państw europejskich stanowią jedną grupę.

Tymczasem Izba rosyjska ignoruje poniekąd Radę Państwa i w żadnym razie wystąpić z nią we wspólnej grupie nie zechce.

Jak te trudności i drażliwości zostaną usunięte, czy też zwyciężone przez „sfery kierownicze“ Izby — to ich sprawa. Pozostaje jednak kwestya, jak mają się tu zachować polscy posłowie i członkowie Rady Państwa.

Wczoraj właśnie w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny odbyło się posiedzenie, na którem było paru członków Koła polskiego, paru — grupy terytoryalnej i dość liczny szereg członków Rady Państwa.

Zebraniu prezydował ks. biskup Roop w asystencyi członka Rady Państwa Wojniłłowicza i hr. Brochickiego, który należał do organizacyi zebrania. Hr. Brochicki postawił kwestyę dość szeroko, zaznaczając, że na kongresie tym można będzie zapewne poruszyć sprawę np. położenia braci naszych w Ks. Poznańskiem.

Rychło jednak po przemówieniu p. Parczewskiego, prof. Petrażyckiego i in., wyjaśniło się, że kongres bynajmniej nie jest terenem, na którym moglibyśmy nasze sprawy narodowe poruszać. Pozostała więc tylko kwestya udziału w nim, jako w instytucyi pewnej pracy cywilizacyjnej i tutaj członkowie Rady Państwa, Eustachy Dobiecki, Przewłocki i in. ogromnie nastawali na konieczność uczestniczenia w kongresie, w myśl zasady, że *les absents ont toujours tort...*

Mniej znacznie entuzyazmu dla sprawy obesłania kongresu zdradzali członkowie R. P. Glezmer i Łopaciński. P. Poniatow-ki podnosił jedynie pożyteczność nawiązania stosunków prywatnych z wybitnymi mężami Europy.

Pozostała jeszcze kwestya, czy wypadałoby Polakowi przyjmować mandat reprezentowania Izby rosyjskiej w Londynie, gdyby pojechali tam nie posłowie na ochotnika, ale, jak tego sobie życzy znaczna część Izby — delegacya, wybrana z łona owej grupy parlamentarnej. Zaznaczyły się tutaj dość znaczne różnice zdań. Członek R. P. uważał, że byłoby dla każdego z Polaków jedynie zaszczytem, zaś p. Massonius był wręcz przeciwnego zdania, wskazując na to, że udział Polaków, w oficyalnem poniekąd przedstawicielstwie parlamentu rosyjskiego, dałby powód opinii europejskiej do przypuszczenia, że wszystkie nasze rachunki narodowe w państwie rosyjskiem są już wyrównane.

Ostatecznie zgromadzenie wczorajsze żadnej obowiązującej decyzyi nie powzięło.

A. S.

Przegląd polityczny.

Proces polityczny przed komisyą budżetową w Wiedniu. — Oskarżenie Koerbera. — Korrupcya w parlamencie i prawo.—Trójprzymierze zachodnio-europejskie i koleje abisyńskie. — Interpelacya w izbie lordów w sprawie wyjazdu floty angielskiej na wody rosyjskie.

W wielkiej sali marmurowej w gmachu parlamentu austryackiego odbywa się szczególniejszy proces polityczny. Oskarżeni są trzej ministrowie, do niedawna wszechwładnie w Austryi panujący; sędziami są członkowie komisyi budżetowej.

Nie jest to oskarżenie konstytucyjne, przewidziane przez ustawę o odpowiedzialności ministrów i nie zebrał się trybunał polityczny, wybrany przez konstytucyjne czynniki; wniosku o postawienie gabinetu Koerbera w stan oskarżenia nie uczyniono w parlamencie i uchwały większością dwie trzecich głosów nie powzięto.

Lecz nikt się nie łudzi, że wezwani przed komisyą budżetową trzej byli ministrowie: b. prezydent gabinetu dr Koerber, b. minister skarbu w gabinecie Koerbera, dr Böhm-Bawerk i były minister handlu w tymże gabinecie baron Call, oskarżeni przez bar. Morsega, a odpowiadający, jako świadkowie i rzeczoznawcy na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, posądzeni są przez komisyę kontroli długów państwa, przez komisyę budżetową izby posłów i przez opinię publiczną o dwa czyny karygodne: o niekonstytucyjne przeprowadzenie budowy portu w Tryeście o zmarnowanie grosza publicznego przez lekkomyślne oddanie tej budowy, podstawionej przez potężną instytucyę finansową w Wiedniu Unionbank, tryestyńskiej firmie budowlanej Faccanoni, budowy portu, która w ten sposób przeprowadzoną została, że do budowy portu użyto zamiast kamienia ciosowego, znacznie gorszego i tańszego materyału budowlanego.

Były prezydent gabinetu, dr Koerber, na wiadomość o zarzutach, podniesionych w komisyi budżetowej przeciw lekkomyślnemu prowadzeniu rozdanej przez niego budowy portu w Tryeście, opuścił Wiedeń i wyjechał w podróż do Anglii, wszakże opinia publiczna, wzburzona tym niesłychanym faktem ucieczki ministra przed odpowiedzialnością publiczną, zmusiła byłego szefa gabinetu do przerwania podróży i natychmiastowego powrotu do Wiednia.

Obradująca komisya budżetowa zawezwała p. Koerbera przed swe szranki, jako świadka do wytłómaczenia się i udzielenia odpowiedzi na kilkanaście ściśle określonych pytań.

W środę, dnia 3 lipca, stanął b. szef gabinetu przed komisyą budżetową i w długiej, kilkogodzinnej mowie starał się osłabić czynione mu publiczne zarzuty rozrzutności grosza publicznego i kryjącej się za tem głębszej korrupcyi. Mowa dra Koerbera, mimo wysokich zalet oratorskich, nie potrafiła odeprzeć ciężkich zarzutów, podniesionych przeciw jego rządowi, a ogólne wrażenie, wywołane obroną ministrów, potwierdziło w komisyi budżetowej posądzenia, że sprawa budowy portu w Tryeście prowadzoną była przez rząd dra Koerbera bez kontroli parlamentu, bez uchwały parlamentu, oraz środkami, które ubocznie służyły do podtrzymania rządów Koebera za pomocą protekcyi finansowych instytucyi.

Ażeby sprawę nazwać po imieniu, trzeba powiedzieć, że tu idzie nie o port w Tryeście, lecz o szereg udowodnionych faktów opłacania przez instytucye finansowe, tudzież osoby prywatne znacznych sum na ręce dra Koerbera, który pozostaje sam czysty i bezinteresowny, używał tych sum na łapówki dla dzienników, które politykę jego podtrzymywały.

Jest to więc austryacka Panama lub włoska metoda Panamino, po raz pierwszy odkryta w Wiedniu. Oddawna wiadomem było, że rozporządza, prócz 200,000 k., uchwalonych przez parlament, jako fundusz dyspozycyjny na cele poparcia polityki swej, znacznemi funduszami z kas bankowych.

Teraz dopiero po raz pierwszy stwierdza to publicznie komisya budżetowa. Wtajemniczeni twierdzą, że prócz wykazanych kwot 1,800,000 k., rząd otrzymał na te cele dziesięćkroć wyższe sumy od banków i osób prywatnych i pytanie powstaje, na co ich używał. Wiadomo, które dzienniki otrzymywały subwencye rządowe, wiadomo także, ile otrzymywały, lecz kwoty te nie stają w żadnym stosunku do wysokości wielomilionowego funduszu dyspozycyjnego, którym rozporządzał rząd dra Koerbera. Budzą przeto najpotworniejsze posądzenia co do pozostałej reszty, używanej na przekupstwo posłów.

Listy poselskiej nikt nie posiada i kiedyś to dopiero wyjdzie na jaw, którzy posłowie z jakich stronnictw i w jakich wysokościach stali na żołdzie rządowym.

Wieczna, stara, niezmiennie jednakowa natura ludzka nie poczyniła takich postępów w etyce, jakie przypuszczają ewolucyoniści i stary środek złotem wypakowanych worków otwiera do dziś najszczelniej zamknięte bramy opozycyi parlamentarnej w Paryżu, Rzymie i Wiedniu.

I w stwierdzaniu tego smutnego rysu korrupcyi publicznej tkwi doniosłość sprawy portu tryestyńskiego, która w tej chwili jest najwyższą sensacyą w Wiedniu.

* * *

Istniejące od lat dwu nowe trójprzymierze mocarstw zachodnich, reprezentujące kulturę i postęp zachodnio-europejski, dało znów objaw życia. „Temps“ paryski donosi, że blizkie ukończenia są obecnie rokowania między Anglią, Francyą i Włochami w sprawie budowy kolei afrykańskich w Abisynii i otwarcia tego kraju dla ruchu przemysłowego i handlowego światowego. Obecnie gabinety trójprzymierza zachodnio-europejskiego pracują nad traktatem wspólnej akcyi w Abisynii, a ukończenie tych rokowań ma być już kwestyą najbliższego czasu. Tym sposobem olbrzymia a niewyzyskana dotychczas część czarnego kontynentu niebawem otwartą zostanie dla eksploatacyi europejskiej i będzie wciągniętą w wszechświatowy obrót handlowy.

Budowa kolei abisyńskich będzie nowym etapem na drodze kultury, wnoszonej do najciemniejszych zakątków *of the darkest Africa.*

* * *

Chwila wyjazdu eskadry angielskiej do portów morza Baltyckiego i zatoki fińskiej budzi niezmierne zainteresowanie w Anglii.

Na tle wypadków w Rosyi przybiera podróż eskadry angielskiej do portów rosyjskich znamię przyjaznej demonstracyi. Sprawa ta była kilkakrotnie przedmiotem interpelacyi i obrad w angielskiej izbie gmin, a wczoraj nadeszło telegraficzne sprawozdanie o rozprawie, jaka się z tego powodu wywiązała w izbie lordów parlamentu angielskiego.

Mianowicie zainterpelował w tej sprawie ministra spraw zagranicznych Carl Jersey, wyrażając obawę, czy przy sposobności odwiedzin floty angielskiej w w portach rosyjskich nie zechce admiralicya angielska wywołać jakiegoś bratania się marynarzy angielskich z rosyjskimi załogami, co musiałoby przykre wrażenie wywołać w całej Anglii.

Carl Jersey zauważył przytem, że Anglicy nie mogliby zapomnieć zachowania się marynarki rosyjskiej na owej słynnej strzelaninie przy Dogger-Ławicy na morzu Północnem, kiedy to flota Rożestwieńskiego płynęła na Daleki Wschód i do spokojnych rybaków angielskich strzelała.

„Nie możemy również zapomnieć — mówił szlachetny lord—o masakrach i okrucieństwach, jakich codzień jest widownią państwo rosyjskie. Zorganizowane pogromy żydowskie są dla Anglii wystarczającym powodem, aby flota angielska trzymała się zdaleka od wszelkich objawów zbliżenia, lub, co gorsza, zbratania z flotą rosyjską. Lord Jersey wyraził swe niezadowolenie, że marynarza angielskiego rząd obecnie naraża na taką obelgę, jaką byłoby zbratanie się z oficerami floty rosyjskiej.

W rozprawie, które się wskutek tej gwałtownej mowy Carla Jerseya wywiązała w izbie lordów, zauważył lord Heneage ubolewanie, że dotyka się spraw tak delikatnych i wypowiedział zdanie, że wypadek pod Ławicą na morzu Północnem należy do przeszłości, a rybacy z wybrzeży przebaczyli rosyjskim oficerom swą krzywdę.

Lord Muskerey przyłączył się do zdania Carla Jerseya, a lord Nunburneholme do zdania Heneage.

Tak więc zdania były bardzo podzielone.

Na to wstał sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, lord Fitzmaurice, i przemówił bardzo umiarkowanie. Przypomniał zdanie lorda Derby, że należy zakres sporów w Europie o ile możności zacieśniać a nie rozszerzać. Zdanie to lorda Derby dotyczyło nie tylko zakresu sporów w przestrzeni, lecz także i w czasie. Wypadki, o których wspomniano, rozegrały się na morzu Północnem już dawno i stanowią epizod, w sobie zamknięty. Jakkolwiek były one ubolewania godne, powstały z nieporozumienia, a nie ze złej woli. Zostały one przebaczone i zapomniane. Co się stało — stało się — przeszłości nie trzeba przypominać.

Na tem rozprawę zakończono.

Anglia od dłuższego czasu broni się przed wszelkim pozorem wciągania jej w wypadki rosyjskie i zachowuje wobec Rosyi przyjazną neutralność.

W.

O język polski w instytucyach finansowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Obecnie, gdy swobodniej nam oddychać dozwolono, sądzę, że powinno być naszem zadaniem w pierwszym rzędzie utrwalić i możliwie rozszerzać prawa obywatelstwa dla naszego języka w kraju, w którym ten język posiada niezaprzeczone historyczne i kulturalne znaczenie. Pragnąłbym zwrócić uwagę szanownych czytelników „Dziennika Kijowskiego“ na dziedzinę, która z natury swej bynajmniej nie wchodzi w obręb stosunków oficyalnych, na dziedzinę handlu i przemysłu, w której my, Polacy, niepoślednią gramy rolę. Każdy, kto zechce się choć pobieżnie zapoznać z operacyami naszych banków akcyjnych w Kijowie, przekonać się może, że my, Polacy, jako rolnicy i przemysłowcy, stanowimy wcale poważną ich klientelę. Te instytucye niesłychanie są względne dla potrzeb, wymagań i nawet kaprysów swoich klientów - cudzoziemców, szeroko uwzględniając w swojej korespondencyi obce języki i zapewne żaden Niemiec, Francuz lub Anglik nie może się skarżyć, by mu na list, pisany jego językiem nie odpowiedziano w tym, że języku.

Inaczej się wszelako traktuje języki miejscowe, które, z wyjątkiem oczywiście rosyjskiego, są wprost dotknięte ostracyzmem, nie bacząc na to, że w skład personelu służbowego pomienionych instytucyi wchodzą ludzie, którzy, jako tutejsi, są więcej oswojeni z językami miejscowymi, niż z obcymi, które, mimo to, w korespondencyi stosują.

Od niejakiego czasu niżej podpisany znosi się z bankami kijowskimi nieinaczej jak po polsku. Odpowiadają mu po francusku, a to rzekomo z tej racyi, ze list, polecający dajmy na to pewną operacyę finansową, przechodzić musi przez różne instancye kontroli buchalteryi i kasy, gdzie urzędnicy nie są biegli w polskim języku. (Jest to odpowiedź dyrektora jednego z ban-

ków kijowskich, którego interpelowałem w tej materyi). Takie motywowanie chyba najpobłażliwszej nie wytrzymuje krytyki, albowiem skoro list, pisany po polsku, a polecający pewną operacyę finansową, przeszedł przez szereg wyżej wyliczonych instancyi i przez takowe został zrozumiany, to chyba odpowiedź, stwierdzająca wykonanie zlecenia, również zrozumianą być może. Oczywiście, że interpelowany dostojnik zgodzić się musiał z mojem rozumowaniem, zgodnem z zasadami zdrowej logiki i, przyparty do muru, oświadczył mi, że sam nic nie ma przeciw wprowadzeniu polskiego języka do korespondencyi powierzonej mu instytucyi, lecz że nie może tego zrobić bez zgody zarządu głównego w Petersburgu (wiadomem jest, że niemal wszystkie nasze kijowskie banki są filie zakładów petersburskich). Natychmiast począłem czynić kroki u źródła, lecz czuję się w obowiązku zwrócić uwagę naszego ogółu na tę sprawę. Akcya bowiem taka może odnieść pożądany skutek li tylko w razie poparcia całego naszego społeczeństwa polskiego, które nie tylko ma prawo, ale i obowiązek żądania należytego traktowania ze strony zakładów, które czerpią olbrzymie zyski z tego społeczeństwa i z nim się liczyć muszą i będą.

Tomasz Michałowski.

Izba Państwowa.

Z grupy ukraińskiej. W grupie ukraińskiej zarysował się nowy kierunek. Oto, co o nim mówi korespondent „Gazety Wileńskiej“.

Grupa, w której skład wchodzi przeważnie klasa pracująca, chce wyraźniej zaznaczyć swoje stanowisko demokratyczne, które w ostatnich czasach, dzięki przynależności i pewnym wpływom ze strony frakcyi autonomistów, stało się niewyraźne.

Obecnie w grupie istnieje tendencya zwrotu na lewo. Zwrot ten prawdopodobnie uwydatni się w utworzeniu partyi narodowościowej, z radykalnym programem polityczno-społecznym.

Grupa ukraińska, jak wyżej wspomniałem, tworzy w znacznej swej większości jedną klasę społeczną. Jest to wzgląd bardzo poważny, właściwie jedyny przy grupowaniu się partyi. Czynniki narodowościowe roli decydującej odegrać nie mogą, przyczyniają się jeno do spójności ogólnej.

Grupa ukraińska nie występuje z frakcyi autonomistów; jednakże łączność swą chce zaznaczyć wspólną akcyą tylko w kwestyi narodowościowej.

Myśl utworzenia własnej partyi wyszła z łona lewicy grupy; prawica, ideowo zbliżona do partyi wolności (K.-D.), zajmuje wobec nowego kierunku stanowisko wyczekujące; lecz prawdopodobnie podda się wpływom większości i przyjmie program partyjny.

Przypuszczalna partya zaznaczy swój stosunek do grupy pracy tem, że albo, jako grupa narodowościowa, wejdzie w skład tej grupy, lub też zawrze z nią związek federacyjny.

Położenie polityczne w Rosyi. W ostatnich czasach zaczęły znów krążyć pogłoski o mającej jakoby nastąpić interwencyi Niemiec i przedstawieniach, poczynionych przez cesarza niemieckiego. W korytarzach Izby nawet, pisze korespondent petersburski berlińskiego *Lokal-Anz.*, mówiono o tem głośno.

Wobec tego korespondent berlińskiego dziennika miał wywiad u ministra spraw wewnętrznych, Stołypina.

Pan Stołypin zaprzeczył najkategoryczniej wszelkim pogłoskom na ten temat i zaznaczył, że podczas pamiętnego zjazdu w Björkö, w rozmowie nie poruszono wcale spraw wewnętrznych Rosyi.

W dalszym ciągu rozmowy minister spraw wewnętrznych wypowiedział zdanie, że położenie wewnętrzne nie jest w chwili obecnej bynajmniej tak grozne, jakby się to napozór wydawało.

Zachowanie się skrajnej lewicy w Izbie, z Aładjinem na czele, nic nie pokoi zbytecznie ministra.

„Minister, pisze korespondent, mówił z takim spokojem i z taką pewnością siebie, że nie czyniło to bynajmniej wrażenia, żeby ministeryum miało już w tych dniach pakować swe walizki“.

Następnie pisze korespondent *Lokal-Anzeigera*, że słyszał „z dobrego źródła“, iż znany incydent z generalnym prokuratorem, Pawłowem, którego skrajna lewica pozbawiła prawa głosu w Izbie, nie minie bez śladu. „Następstwa będą bardzo poważne“. Gabinet Goremykina ma być utrzymany u władzy i nadal.

Tyle pisze korespondent. O ile te informacye rzeczywiście są z dobrego źródła, niedaleka przyszłość pokaże.

Ministerstwo kadeckie. „Dwadc. Wiek“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że pertraktacye o ministerstwie kadeckiem wciąż trwają.

Kadeci, pozostawiając pod sferą swych bezpośrednich wpływów teki wojny, marynarki, spraw zagranicznych i apanaży, kategorycznie żądają, aby gabinet był wyłącznie kadecki. Nie zgadzają się oni na dopuszczenie do gabinetu lewicy, lub ludzi z poza parlamentu. Hercensztein stanowczo odmawia przyjęcia teki. W zeszłą niedzielę kadeckie ministerstwo było bardzo blizkie urzeczywistnienia, ponieważ za nim przemawiał W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz. Wpływ Goremyka przemógł jednak na ten raz, chociaż w wyższych sferach nie widzą innego wyjścia z obecnej sytuacyi, jak podanie się do dymisyi gabinetu Goremykina.

W ostatnich dniach rada ministrów trzy razy zbierała się w mieszkaniu Goremykina. Na zebraniach większość ministrów przyszła do wniosku, że dymisya gabinetu konieczna.

Oznaki nieprawomyślności. Ministerstwo spraw wewnętrznych porozumiewa się z ministerstwem sprawiedliwości o nieprzyjmowaniu na służbę ziemskich naczelników, uwolnionych na własną prośbę. Taki krok z ich strony świadczy o nieprawomyślności.

Aładjin pod tajnem śledztwem. Petersburski gubernialny zarząd żandarmeryi prowadzi tajne śledztwo o udziale posła Aładjina w sprawie 1-go batalionu pułku preobrażeńskiego.

Odpowiednie stanowisko. Byłemu gubernatorowi grodzieńskiemu, Kisterowi zaproponowano stanowisko wice-dyrektora departamentu policyi.

Jeszcze hr. Witte. W wyższych sferach biurokratycznych zaręczają, że hr. Wittemu zostało przesłane pod wielkim sekretem sprawozdanie, w którem wyłuszczono nadzwyczaj szczegółowo program działalności rządu.

Od odpowiedzi hrabiego uzależniają powołanie nowego gabinetu.

Ludowo-socyalistyczna partya. Poseł Anikin, wybrany do komitetu organizacyjnego partyi ludowo-socyalistycznej, odmówił wstąpienia do tej partyi, a tem bardziej organizowania jej i powoływania do niej na członków posłów,

Partya blizka jest rozpadnięcia się. Główny jej przywódca, W. Miakotin, ma zamiar porzucić ją.

Obchód Reyowski.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Kraków, d. 6 lipca.

Czterechsetną rocznicę Reyowską uczcił świat naukowy polski uroczystym zjazdem w ognisku dzisiejszego życia naukowego Polski, w Krakowie. Po obchodach, poświęconych pamięci Długosza i Kochanowskiego, po obchodzie jubileuszowym uniwersytetu jagiellonskiego, przyszła kolej na obchód, poświęcony pamięci ojca języka polskiego.

Komitet uroczystości Reyowskich oddawna pracował nad urządzeniem tego zjazdu, obchód jednakże właściwej rocznicy Mikołaja Reya musiał być odłożony z powodu zamieszek w Królestwie, wobec których uczestnictwo uczonych polskich z pod zaboru rosyjskiego byłoby wątpliwem, a zatem zjazd nie byłby zupełnym. Obecnie, aczkolwiek niema jeszcze spokoju w Królestwie, łatwość przybycia pożądanych gości stała się większą, dlatego też zjazd przyszedł teraz do skutku.

W zjeździe wzięli udział członkowie Akademii umiejętności, profesorowie uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, nadto przybyli: z Wrocławia prof. dr Władysław Nehring, z Lublina prof. Hieronim Łopaciński, z Warszawy Tadeusz Korzon i dr Wacław Sobieski, z Petersburga prof. Jan Baudoin de Courtenay, prof. Witold Nowodworski i prof. Ptaszycki, wreszcie z Odesy p. Kamiński. Wystąpili także potomkowie Mikołaja Reya: hr. Mieczysław i hr. Mikołaj, którzy, z okazyi uroczystości, ofiarowali Akademii umiejętności srebrną wypukłorzeźbę, przedstawiającą podobiznę Mikołaja Reya. Oprócz tego uczestniczyli w uroczystościach reprezentanci miasta Krakowa, wybitne osobistości świata literackiego, oraz reprezentanci prasy krakowskiej i lwowskiej,

Uroczystości trwały cztery dni: od soboty d. 30 czerwca n. st. do przedwczoraj, t. j. do środy. Odjazd nastąpił wczoraj.

Wstęp do uroczystości tworzył raut w kole artystyczno-literackim, urządzony dla ułatwienia poznania się i zbliżenia uczestników zjazdu. Raut ten odbył się w sobotę wieczorem. Obowiązki gospodarza pełnił prezes Koła, znany historyk, prof. dr August Sokołowski.

W niedzielę, przed południem, w auli *Collegii Novi*, odbył się obchód, poświęcony pamięci Mikołaja Reya. Był to hołd, złożony przez naród poecie i prajojcu literatury polskiej. Złożyły się na to mowy prezesa Akademii Umiejętności prof. St. hr. Tarnowskiego i prof. uniwersytetu lwowskiego, dra Józefa Kallenbacha, który wykazał znaczenie zjazdu dla nauki. Pięknej całości dopełnił chór akademicki krakowski odśpiewaniem *Gaude Mater Polonia.*

Po południu tegoż dnia odbyło się otwarcie zjazdu i pierwsze posiedzenie przy udziale stu kilkunastu uczestników. Obrady zagaił St. hr. Tarnowski jako prezes Akademii Umiejętności, która zainicyowała zjazd. Następnie dokonano wyboru prezydyum. Przez aklamacye wybrani zostali: prezesami honorowymi—Antoni Małecki ze Lwowa i prof. dr Władysław Nehring z Wrocławia; prezesem rzeczywistym — Tadeusz Korzon z Warszawy; wiceprezesami — prof. dr Józef Kallenbach ze Lwowa i prof. Jan Baudoin de Courtenay z Petersburga; sekretarzem generalnym—dotychczasowy sekretarz. urządzającego zjazd komitetu prof. dr Wiktor Czerniak; sekretarzami—Bronisław Gubrynowicz i Witold Nowodworski. Po wyborze zjazd rozpoczął swe prace według programu.

Wieczorem, w niedzielę, odbył się w salach starego teatru raut, wydany przez reprezentacyę miasta Krakowa, na cześć uczestników zjazdu.

Przez poniedziałek, wtorek i środę odbywały się rano i po południu posiedzenia, na których wygłoszono szereg poważnych referatów. I tak były referaty: prof. uniw. lw. d-ra Ludwika Finkla: „Stan naszej wiedzy o polityce ostatnich Jagiellonów“; prof. uniw. lw. d-ra Józefa Kallenbacha: „Dzisiejszy pogląd na literaturę polską XVI wieku“; docenta uniw. Jag. d-ra Tadeusza Grabowskiego: „Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad piśmiennictwem religijnem w Polsce w XVI wieku“; dwa referaty prof. uniw. lw. d-ra Wilhelma Bruchnalskiego: „Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reya“ i „Epistulografia, jako źródło literatury renesansowej w Polsce“; referat prof. uniw. lw. d-ra Oswalda Balzera: „Stan i potrzeby nauki prawa polskiego ze względu na historyę jego w XVI wieku“; prof. uniw. lw. d-ra Władysława Abrahama: „Stan ustawodawstwa kościoła polskiego w chwili wybuchu reformacyi“; prof. uniw. wrocławskiego d-ra Władysława Nehringa: „O języku polskim w XVI w.“: wreszcie referat prof. uniw. Jag. d-ra Wiktora Czernaka: „Stan naszej wiedzy o dziejach W. Ks. Litewskiego w XVI wieku“. Po wygłoszeniu każdego z tych referatów toczyły się ożywione dyskusye.

Ostatnie dwa posiedzenia poświęcone były sprawozdaniu sekcyi ortograficznej o sprawie ustalenia pisowni polskiej, oraz sprawie wydawnictwa naukowej encyklopedyi polskiej.

Sprawę wydania naukowej encyklopedyi polskiej omawiał prof. uniw. Jag., dr Stanislaw Estreicher, generalny sekretarz komitetu redakcyjnego tejże encyklopedyi. Plan jej jest już wygotowany; obejmie ona około 20 dużych tomów, a na treść złożą się wszystkie gałęzie kultury polskiej, podzielone na 21 działów. Wydawnictwo, wedle intencyi komitetu, ma się rozpocząć w r. 1908.

Zakończenie i zamknięcie zjazdu miało charakter serdecznej manifestacyi narodowej. Generalny sekretarz Akademii Umiejętności, prof. dr Bolesław Ulanowski reasumując wyniki obrad, położył główny nacisk na fakt, że zjazd przyszedł do skutku mimo, że odbywał się w chwili niepokojów i zamieszek. Stąd należy wysnuć ten pocieszający objaw, że w dobie burz i zamętu potrafimy się zdobyć na spokój, na równowagę, na wiarę, i że potrafimy pracować nie tylko nad przeszłością, ale i dla przyszłości.

Imieniem uczestników zjazdu prof. dr Tadeusz Korzon dziękował Akademii Um. za urządzenie zjazdu i konstatował, że w chwili, gdy „nieznane głoski piszą jakiś wyrok dziejowy na ciemiężców i ciemiężonych, na nas i na wrogów naszych“, w chwili, gdy nękani jesteśmy rozterką umysłową, zaburzeniami społecznemi i wybuchami wszelakiej nienawiści, dzięki Akademii Umiejętności, uczestnicy zjazdu te kilka dni żyli i przeżyli tak górnie, jak w złotym XVI wieku luminarze ówcześni całe życie.

Po zamknięciu zjazdu, we środę wieczorem, Stanisław hr. Tarnowski przyjmował u siebie uczestników zjazdu.

g.

Ustalenie pisowni polskiej.

Jednem z najważniejszych zadań zjazdu Reyowskiego w Krakowie było ustalenie pisowni polskiej, która do obecnej chwili pozostawia tak dużo do życzenia.

Zadania tego podjęła się sekcya ortograficzna, w której zasiadali:

Bolesław Adam Baranowski, Kazimierz Bartoszewicz, Jan Baudouin de Courtenay, Wilhelm Bruchnalski, Artur Chojecki, Stanisław Dickstein, Stanisław Dobrzycki, Leszek Dziama, Ludomił German, Korneli Heck, Michał Janik, ks. Romuald Koppens, Stanisław Kossowski, Jan Kowalikowski, Adam Kryński, Hieronim Łopaciński, Jan Łoś, Jan Magiera, Jan Morozewicz, Zygmunt Paulicz, Jan Ptaszycki, Maryan Reiter, Ignacy Stein, Stanisław Turowski, Józef Tretiak, Józef Ujejski, Roman Zawiliński.

Sekcya powyższa, obradująca pod przewodnictwem prof. Bauduin de Courtenay, na dwóch posiedzeniach rozpatrywała wnioski, przedłożone przez krakowską Akademię umiejętności, a opracowane na tle referatu profesora Brücknera.

Uznając, że reforma pisowni jest konieczną dla silniejszego zjednoczenia społeczeństwa, sekcya wstrzymała się od kategorycznego rozstrzygania kwestyi wątpliwych, pozostawiając w nich pewną swobodę, jako jedyny racyonalny sposób załatwienia sprawy.

Uchwały sekcyi powyższej w ostatecznej ich redakcyi brzmią, jak następuje:

1) Sekcya przyjmuje uchwałę komisyi językowej, ażeby w wyrazach obcego pochodzenia, wprowadzić *j* bezwzględnie, tylko w zakończeniach rzeczowników typu *Azja, Danja,* natomiast zostawić odpowiadającą stanowi wymawiania swobodę w środku wyrazów, gdzie *j* szablonowo przeprowadzić się nie da, i dopuścić pięć sposobów pisania wedle pięciu typów wymawiania: *dja, dyja, dija, dya, dia,* (*djabeł, patryjota, fijołek tryumf, biografja*). W wyrazach jak Dania, linia, dopuszczono swobodę kreskowania *n* i pisania: Dańja, *lińja*. Zwrócono się też z prośbą do przyszłej komisyi, ażeby sporządziła spis wyrazów według owych pięciu typów dla ułatwienia szerszej publiczności wyboru właściwej pisowni.

2) W wyrazach obcego pochodzenia typu: algebra, Giedymin, kefir i t. p., zgodzono się pisać wszędzie *kie, gie* zgodnie z wymawianiem, zachować *ke. ge* jedynie dla niespolszczonych nazwisk naprz. *Kenilworth, Kellermann.*

3) Co do zakończeń zaimkowo-przymiotnikowych: *ym, em, ymi, emi,* Sekcya w zupełności zgodziła się z uchwałą komisyi językowej jedynie w liczbie pojedyńczej, t. j. żeby we wszystkich rodzajach pisać — *ym* (*im*); w liczbie mnogiej pozostawiono swobodę co do *-ymi* lub *-emi,* przyznając jednakże pierwszeństwo uchwale komisyi, żeby pisać we wszystkich rodzajach *-ymi*.

4) Zgodnie z uchwałą komisyi językowej, oświadcza się Sekcya za pisaniem bezokoliczników: *biec, móc, strzec* przez *c.*

5) W imiesłowach na *szy* należy zaniechać pisania *ł*, a więc pisać: *rzekszy, zjadszy* i t. d.

6) Pisać fonetycznie przedrostki *s, z, ws, wz,* t. j. tak, jak się je wymawia, a więc: *stok, spływać, ssunąć, sszedł, ssiadł, scedzić sczesać;* tylko przed *ć* — zgodnie z wymawianiem — należy zostawić *ś*: *ściek, ścisnąć* i t. p.

7) Co do innych szczegółów, jak co do pisowni *ó* lub *u*, *ż* lub *rz* w wyrazach wątpliwych, co do dzielenia i łączenia wyrazów i t. p., Sekcya zgodnie z uchwałą komisyi językowej pozostawia opracowanie tego komisyi, która ma się zająć wykonaniem uchwał, powziętych na zjeździe Reyowskim.

Ostateczną redakcyę prawideł poruczono osobnemu komitetowi, któremu również polecono ustalenie fonetycznej pisowni przymiotników na — *ski* (*boski, niski, bliski*) jako też i pisanie przysłówków, złożonych razem, czy osobno.

W dyskusyi przyjmowali udział: prof. Stein radca German, prof. Boudouin, Baranowski, Dziama, Dickstein, Kryński, Łopaciński, Zawiliński, Łoś, Tretiak i inni.

E. Paszk.

Echa bitwy pod Cuszimą.

Proces o kapitulacyę torpedowca „Biedowyj“.

We środę 21 czerwca (4 lipca), rozpoczął się w Kronsztadzie, w morskim sądzie wojennym, proces o kapitulacyę torpedowca „Biedowyj“ na drugi dzień bitwy morskiej pod Cuszimą.

Oskarżonymi są: 1) Wice-Admirał Rożestwienskij, 2) kapitan 1 rangi Clavier de Colongues, 3) pułkownik korpusu szturmanów (sterników) floty Filippowski, 4) kapitan 2 rangi Baranow, 5) kapitan 2 rangi Siemionow, 6) porucznik Krzyżanowski, 7) porucznik Wieczesław, 8) porucznik Leontiew, 9) miczman o'Brien de Lassy, 10) miczman Demczyński, 11) miczman Cwiet-Koladinski i 12) stabs-kapitan korpusu inżynierów mechaników Ilutowicz.

Treść aktu oskarżenia jest następująca:

D. 15 maja 1905 roku, około g. 4 po południu, torpedowiec „Biedowyj“, doścignięty na morzu Japońskiem, około wyspy Dażalet przez torpedowiec japoński „Sazananu“, bez walki opuścił wobec nieprzyjaciela flagę i został zabrany do niewoli. Później się wyjaśniły następujące okoliczności tej kapitulacyi:

D. 14 maja, około 2 i pół godziny po południu, w czasie bitwy pod Cuszimą pancernik liniowy „Kniaź Suworow“ ustąpił z placu i został pozbawiony steru. Około godziny 5 i pół pancernik był już cały w płomieniach i pochylił się na lewą stronę.

Widząc krytyczne położenie „Suworowa“, komendant torpedowca „Bujnyj“, kapitan 2 rangi Kołomiejcew, który na miejscu, gdzie zginął pancernik „Oslabia“, uratował więcej niż 200 ludzi załogi, zbliżył się pod silnym ogniem nieprzyjaciela do zawietrznej burty „Suworowa“ i przyjął na pokład ciężko rannego admirała Rożestwieńskiego, niektórych z oficerów jego sztabu i kilku niższych stopni poczem odbił i śpiesznie oddalił się od ginącego pancernika.

Pomimo, to że przednią część przebił mu pocisk „Bujnyj“, wyszedł jednakże ze sfery ognia nieprzyjacielskiego i mniej więcej po godzinie dopędził oddział krążowników, a następnie, na rozkaz flag-kapitana admirała Rożestwieńskiego kapit. 1 rangi de Colongues wywiesił sygnał: „Admirał oddaje komendę admirałowi Niebogatowowi“. Semaforem zaś polecił torpedowcowi „Bezupriocznyj“ zbliżyć się do admiralskiego statku „Mikołaj I“ i powiadomić admirała Niebogatowa o przejściu doń komendy nad całą eskadrą. Na „Bujnym“ adm. Rożestwieński i inni ranieni otrzymali pomoc lekarską i wtedy się pokazało, że stan dowódcy był bardzo ciężki; na czole miał on wielką ranę otwartą, mocno krwawiącą, drugą również krwawiącą pod prawą łopatką, na prawem biodrze część ciała była wyrwaną, a na lewej nodze z poszarpanej arteryi krew lała się strumieniem.

Na zapytanie: „Jak się pan czujesz, ekscelencyo“ admirał nawzajem spytał: „Co z Suworowem?“ i dodał: „Na Boga, powiedzcie im, aby nie opuszczali flagi“. Dowiedziawszy się, że na „Suworowie“ wszystko zostało zdruzgotane i niema na czem nawet flagi podnieść, admirał z niecierpliwością rzekł: „Niech jakkolwiek urządzą, chociażby na wiośle lub na haku“.

Po zmroku „Bujnyj“ szedł razem z krążownikami: „Dymitr Doński“, „Swietlana“, „Izumrud“ i „Władimir Monomach“; potem jednak, wskutek uszkodzeń maszyny, odłączył się. Około 3-ej godz. w nocy dowódca torpedowca, widząc, że nie dojdzie do Władywostoku, zaczął się naradzać z flag-kapitanem nad tem, co dalej czynić, i ze swej strony podał myśl zbliżyć się do brzegów japońskich, wysadzić na ląd admirała, a torpedowiec wysadzić w powietrze. Śpiący obok kapitana Colongues'a flagszturman admirała Rożestwienskiego, pułkownik Filipowski, zbudził się i wmieszał się do rozmowy, oświadczając, że dla uratowania życia admirała, w razie spotkania z nieprzyjacielem nie należy przyjmować walki. Gdy tenże pułkownik Filippowski zaczął przekonywać samego admirała, którego umyślnie zbudzono, aby zapytać, co dalej czynić, to admirał, dobywając reszty sił, odpowiedział, aby się nie krępowano jego obecnością i postępowano tak, jakby go nie było na torpedowcu. Po wyjściu z kajuty admirała, flag-kapitan Colongues, pułkownik Filippowski i kapitan 2 rangi udali się do kajut kompanii, i tam, jak świadczy raniony pułkownik Osipow, coś uradzali, poczem kapitan Colongues dał rozkaz porucznikowi Wurmowi dostać prześcieradło i doręczyć je dowódcy torpedowca w celu wywieszenia, jako flagi, gdy pojawi się nieprzyjaciel.

Wurm spełnił rozkaz, ale kapitan Kołomiejcew odrzucił prześcieradło i powiedział: „Co za tragikomiczne położenie; oto ja, dowódca statku wojennego, powiozę swego admirała do niewoli; tego nigdy nie będzie!“.

(D. c. n.)

Sprawy polskie.

(Zjazd nauczycieli. — Zabójstwa policyantów. — Z Halli).

*** Dwudziesty trzeci zjazd nauczycieli i nauczycielek ludowych Król. Polskiego, odbyty w miesiącu ubiegłym, powziął następujące uchwały, które dajemy w streszczeniu:

I. Dwutygodnik „Szkoła ludowa“, wydawany przy „Szkole Polskiej“, zjazd uznał za organ nauczycielstwa ludowego i najusilniej zalecił grupom okręgowym popieranie tego organu przez zwiększenie liczby prenumeratorów, oraz przez stałe zasilanie artykułami i korespondencyami.

II. Zjazd wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim, co pośpieszyli z pomocą dla nauczycieli, poszkodowanych za spolszczenie szkoły ludowej, a przedewszystkiem składa wyrazy głębokiej wdzięczności Braciom-Rodakom z Ameryki i Rosyi, którzy na obczyźnie zarobiony grosz tak ofiarnie składają na nasze cele narodowe. Zjazd śle braterskie pozdrowienie Kolegom - Nauczycielom Galicyjskim, którzy za pośrednictwem Lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego rozwinęli energiczną akcyę pomocniczą. Zjazd w tej szerokiej akcyi ratunkowej, podjętej przez cały ogół polski, widzi ponowne stwierdzenie niezniszczalnej żywotności naszego narodu i nowy przejaw wciąż rosnącej duchowej łączności wśród Polaków bez różnicy stanu i miejsca ich zamieszkania.

III. Zjazd zatwierdza ustanowioną przez Zarząd normę zapomóg, wynoszących 15 do 25 rb. miesięcznie dla nauczyciela wydalonego.

IV. Zjazd ma nadzieję, że wszyscy nauczyciele, wydaleni ze szkół, prywatnem nauczaniem szerzą oświatę polską i w ten sposób spłacają dług społeczeństwu za wypłacane im pensye.

V. Zjazd powołuje w dalszym ciągu cały ogół nauczycielstwa naszego do wytrwałego zdobywania szkoły ludowej polskiej, w której do przedmiotów obowiązkowych nauczania nie będzie wchodził żaden inny język poza ojczystym.

Zjazd stwierdza, że nauczycielstwo w dążeniach swoich jest tylko wykonawcą powszechnej woli narodu polskiego co do zdobycia szkoły bezwzględnie polskiej.

VI. Zjazd potępia tych nielicznych nauczycieli, którzy objęli posady po wydalonych kolegach.

*** „Robotnik“ donosi, iż od chwili pogromu białostockiego do dnia wczorajszego zabito w Warszawie 27 policyantów, a mianowicie: 7 rewirowych, 6 strażników starszych, 10 policyantów i strażników ziemskich, 2 podoficerów i 2 szeregowców żandarmskich, nadto raniono 2 kozaków.

*** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wszelkich informacyi, tyczących się studyów w Halle a. S. (prowincya saska), udziela słuchacz agronomii, Jan Gromadzki, do d. 1-go sierpnia r. b. w Halle a. S. (Schillerstr. 40), później do d. 15-go października r. b. w Warszawie, na Pradze, Targowa 39, następnie zaś, t. j. od d. 15-go października w Halle a. S. „Universitat“.

Za kordonem.

(Z pruskiej izby panów).

W środę toczyły się w izbie panów sejmu pruskiego dalsze rozprawy nad nową ustawą szkolną. Przy paragrafie 69, który powiada, że ustawa nie ma obowiązywać w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, zabrał głos p. Józef Kościelski:

Książę Ernest Günther porównał ustawę z budynkiem. Ale budynek ten nie może być trwałym, ponieważ brak mu dwóch kamieni węgielnych. Paragraf 69 wykazuje, dokąd dojść można, udając się na pochyłośc ustawodawstwa wyjątkowego. Tu znowu zastosować można cytatę o przekleństwie złego czynu, a paragraf 69 dozwala nam rzucić okiem w położnictwo złego czynu. Daleki jestem od nazwania akuszerem tego złego czynu pana ministra oświaty, który jest zarazem ministrem spraw medycynalnych. (Wielka wesołość!) Ojczyzna moja, W. Ks. Poznańskie, dotknięte jest nowem prawem wyjątkowem tem boleśniej, ponieważ dawniejsze Królestwo Polskie było pierwszem państwem, które na cele oświaty ludowej wyznaczyło wielkie fundusze.

Dotychczas nie odczuliśmy wcale spadku, który Prusy objęły po Polakach, przejmując te fundusze. A obecnie, gdy ma nastąpić sprawiedliwsze i równiejsze rozdzielanie ciężarów szkolnych, zostajemy wykluczeni od tych dobrodziejstw właśnie my, którzy najwięcej przyczyniliśmy się do oświecenia ludu. (Śmiech i zaprzeczenie). Panowie śmiejecie się. Ja słyszę inny śmiech, zdaje mi się, że jest to śmiech geniusza historyi.

Nieprawdą jest, że agitacya nasza zmierza do oderwania dzielnic polskich od Prus. Tak zwana wielkopolska agitacya nie jest niczem więcej, jak tylko zasadą narodowości polskiej, na podstawie której, oprócz równych obowiązków, staramy się także o równe prawa. Całe dziesiątki lat nie myślał nikt z Polaków o agitacyi na Górnym Śląsku. Jeżeli to stało się teraz, to stało się jedynie z winy rządu pruskiego. Dopiero z chwilą, gdy od stołu ministeryalnego padły słowa: „Międzynarodowe traktaty nie warte złamanego szeląga“, dopiero gdy traktat wiedeński, za zgodą królów pruskich, podeptano nogami (niepokój), dopiero gdy traktat ten, że tak powiem dostał się pod but kirasyerski (wesołość) — dopiero z chwilą tą opuściliśmy nasze dawniejsze stanowisko dyplomatyczne i udaliśmy się na podstawę ludową.

Zasada „czyj kraj, tego religia, lub co gorsza, narodowość“, już dawno straciła swoje znaczenie. Będziemy ją więc zwalczali, zastrzegając sobie prawo nazywania się Polakami i występowania, jako tacy. Jeżeli panowie chcecie Polaków wynarodowić gwałtem, popełniacie akt gwałtu, ale nie zapominajcie. Niema potęgi, którąby tego dokazała. lecz jest prawo, które się mści. (*Es giebt keine Macht die das macht, wohl aber giebt es ein Recht, das sich rächt!*).

Jak wiadomo, paragraf 69 został przyjęty. Przed ogólnem głosowaniem zaznaczył jeszcze ks. kardynał Kopp, że katoliccy członkowie izby czują się wprawdzie pokrzywdzeni rozmaitemi paragrafami nowej ustawy, ale mimo to w końcowem głosowaniu za nią głosować będą w tem przekonaniu, że nowe prawo stosowanem będzie w duchu pokojowym, nie obrażającym uczuć katolickiej mniejszości.

Z prasy rosyjskiej.

Rada delegatów robotniczych.

Gazety petersburskie podają wiadomość o tem, że 21 czerwca partya socyalistów-rewolucyonistów wydała proklamacyę z powodu procesu „Rady delegatów robotniczych“. W energicznych słowach partya odwołuje się do robotników petersburskich i kończy następującym zwrotem:

«Wybierzemy z pośród nas na nowo najlepszych z naszych towarzyszów, stworzymy na nowo Radę delegatów robotniczych, zjednoczymy się dokoła Rady. Stworzenie nowej R. D. R. będzie najwłaściwszą odpowiedzią na wyzwanie przeciwnika, stanie się pociechą najskuteczniejszą dla naszych braci uwięzionych. Wszyscy oni, czując, że dzieło, o które oni walczyli, nie zginęło i nie zmarniało, z dumą staną, gotowi do przyjęcia nowych ciosów. Pod przysięgą nieubłaganej, nieprzejednanej walki my uczynimy nowy krok do zwycięstwa. Na spotkanie nowego życia wyjdziemy z gotowością do przeżywania nowych doświadczeń i z uczuciem braterskiej wdzięczności dla naszych poprzedników».

Depesze do Izby Państwowej.

„Strana“ przytacza depesze, otrzymane przez członka Izby Państwowej, Szolpa:

1) Isprawnik humański z kozakami przybył d. 19 czerwca do Korżowej i urągając Izbie, zażądał wydania włościan, którzy za mojem pośrednictwem zwrócili się do Izby i telegrafowali do generał-gubernatora. Kozacy rozpoczęli czynić gwałty, w cerkwi zadzwoniono, włościanie rzucili się do cerkwi i tam się zamknęli, kozacy wybili drzwi, strzelali i bili nahajkami. Zabito dwie osoby, zraniono — kilka. Członek Izby Państwowej—Frenkel.

2) Dnia 20 czerwca, w dzień, we wsi Nerubatce, powiatu humańskiego, kiedy włościanie chodzili prosić o przyjęcie na roboty raczej ich, niż przyjezdnych z innych wsi, właściciel i policya dali rozkaz żołnierzom najętym dać ognia z karabinów; zabito dwie osoby na miejscu, 18 zraniono; zabici leżą na polu. Wszyscy—familijni! Prosimy o obronę i o karę dla winnych. Grzegorz Tkaczenko i Kornij Drizan.

3) Szmul Tulcziner siedzi 4 miesiące w więzieniu humańskiem i nie otrzymał jeszcze zawiadomienia o winie. Wczoraj próbował powiesić się, po zdjęciu ze stryczka pozostaje w stanie ciężkim. Proszę się zwrócić do departamentu policyi i wskazać na konieczność uwolnienia. Członek Izby Państwowej—Frenkel.

Na imię członka Izby Państwowej z gub. kijowskiej, Fiłonienki (z czechryńskiego powiatu) wysłano poniższą depeszę:

Podajemy do wiadomości Izby następujący fakt samowoli dragonów. My, biedni włościanie, żyjemy z zarobków na folwarkach Tereszczenki. Nam zaproponowano zbierać pszenicę za dziesiąty snop, my zaś żądaliśmy czwartego. Na pole, gdzie byliśmy zebrani w liczbie około 30 osób, przyjechał rządca majątku; dochodziliśmy z nim do porozumienia, gdy na nas wpadli żołnierze 26 pułku bugskich dragonów z okrzykiem: «czapki precz» i poczęli bić i końmi tratować bezbronny lud. Dużo pokaleczonych; przyjechał sprawnik. Zamiast odpowiedzieć na naszą skargę, kazał on zapisać przywódców buntu. Gdzie prawo? Gdzie szukać prawdy?

Podpisy.

Mały fejleton.

— Pan podobno, panie Czarny, wyjeżdża?

— Wyjeżdżam, szanowny panie.

— Chwała Bogu!

— Ogromnie szanownemu panu dziękuję.

— Pan nam spokój zakłócasz, jesteś pan strasznie niecierpliwy.

— Stałem się ofiarą łupieży. Część mojej cierpliwości zabrał rząd, a część — nasi posłowie.

— Ot, widzi pan. Ja to zawsze Maryni mówię, ale ona mnie nie słucha. Pan jesteś poprostu... niedelikatny.

— Ograbiono mnie, szanowny panie. Białystok... stan wojenny w Królestwie... wyprawy egzekucyjne... A pozostałą resztkę delikatności to zabrał mi pan Kempner z „Nowej Gazety... Ograbiony zostałem.

— A ja panu mówię, że jesteś pan gwałtownik i lekkoduch. U pana miary niema. Przy panu odetchnąć nie można. Bo co to panie jest?!... Towarzystwo dobroczynności... Dawaj! Kolonie letnie... Dawaj! Teatr polski... Dawaj! Jakaś tam Macierz... Dawaj! A teraz przyczepiłeś się pan znowu, jak ten bodiak do cholewy, teraz pan powiada, że ja powinienem zaprenumerować sobie „Dziennik“. I mówi pan, że ja muszę dbać o to, ażeby mój sąsiad prenumerował „Dziennik“ i ażeby sąsiedzi mego sąsiada i sąsiedzi jego sąsiadów prenumerowali także „Dziennik“. Co pan sobie myśli? Czy pan wiesz, co to jest torba? czy pan wiesz, co to jest nieurodzaj, co to strajki, co to kredyt, którego już dawno dyabli wzięli? Patrz pan, dokąd pana „idee“ doprowadziły. Administrator panu sołdackie porcye wydziela, redaktor poza oczy nazywa pana niezdarą, redaktor główny mówi — „to mój człowiek“, akcyonaryusze powiadają — „nasz człowiek“, prenumeratorowie twierdzą — „my jego karmimy“. Ot tobie i masz — „idee“! Szlachcic z dziada pradziada...

jeden z najlepszych karmazynów w Polsce... I co?... A fe!... a fe!... panie — wstyd.

— Więc polskie pismo kijowskie...

— Ja, mój łaskawco, żadnego pisma kijowskiego nie zaprenumeruję.

— Panie, my tego nie traktujemy, jako aferę...

— Bardzo źle...

— Jeśli ludność polska nas nie podtrzyma, to nas dyabli wezmą.

— Nie przeszkadzam... I owszem... Niechaj podtrzymują.

— A pan szanowny?

— Mnie pan na „idee“ nie nabierzesz. Ja, panie, do polskiego teatru nie chodzę, polskich książek nie kupuję, polskich gazet nie czytam, podobno, jak gadam, to nawet „zmyłki“ robię, a przeto dalibóg jestem dobrym Polakiem!

— Ja, panie, myślę...

— Przez miłosierdzie Boskie — nie myśl pan! To panie najgorsze. Ja was przecie znam, ja przecież wiem, że wy, jak tylko zaczniecie myśleć, to u jednych z was zaraz wyłazi „czetyrochwostka“, a u drugich solidarność z Kołem polskiem. Nie, panie. Masz pan jechać do morza — jedź pan sobie do morza... Ale zaklinam ciebie, serce, na wszystko — nie myśl...

— Rozumiem szanownego pana.

— O!... o!... co pan znowu rozumiesz?

— Ano...

— Panie!... tylko nie o naszych posłach.

— Nie, panie. Ja o... sobie.

— Bardzo pięknie. Więc co pan rozumiesz?...

— Rozumiem, proszę szanownego pana, że jak tylko przestanę „myśleć“, to wnet się wyrzeknę solidarności z Kołem polskiem...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Walka z chuliganami.** Stosownie do rozporządzenia naczelnika kraju, zostali wysłani z Kijowa, na czas trwania stanu wojennego, liczni złodzieje: Jakób Niebrojew, Iwan Sitnikow, Piotr Soroczenko, Gabryel Protasiewicz, Cezary Berezowskij i Ignacy Bowa.

— **Prezentacya p. wice-gubernatorowi.** Wczoraj prezentowali się nowemu kijowskiemu wice-gubernatorowi, p. Czichaczewu, urzędnicy kijowskiej policyi miejskiej.

— **Oddany pod sąd.** Stójkowy cyrkułu starokijowskiego, Polikarp Bielik, został oddany pod sąd za pobicie.

— **Nowa taryfa kolejowa na przewóz węgla.** W tych dniach zostało ogłoszone nowe (czwarte) wydanie zbioru taryf na przewóz węgla kamiennego, antracytu, koksu, torfu i brykietów, mające wejść w siłę 1 sierpnia r. b. W nowym wydaniu pozostawiono bez zmiany dotychczasową skalę taryfową, z uwzględnieniem dodatków i uzupełnień, wydanych w ciągu ostatnich pięciu lat.

— **Pomoc głodnym.** Ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało naczelnikom gubernii, którym grozi nieurodzaj i głód, cyrkularz, głoszący, że osobom prywatnym, oraz wszelkim instytucyom miejscowym pozostawia się prawo szerokiej inicyatywy w sprawie pomocy głodnym, z tym jednakże warunkiem, żeby działalność ta podlegała kontroli miejscowych władz policyjnych. O wszelkich nadużyciach w tym kierunku należy bezpośrednio donosić gubernatorom, którzy ze swej strony informują o tem ministeryum.

— **Zniesienie ulgi.** W marcu 1905 r. główny zarząd rolnictwa i urządzenia rolnego pozwolił rodzinom żołnierzy zapasowych, powołanych na Daleki Wschód, żołnierzom, którzy powrócili z wojny, straciwszy zdolność do pracy, bezpłatnie wypasać bydło w lasach rządowych, oraz otrzymywać bilety na prawo zbierania siana i owoców leśnych. Teraz zaś wymieniony zarząd zniósł tę ulgę, wskazując, że ci, którzy korzystali z niej, mogą nadal korzystać z pastwisk w lasach rządowych, na prawach, przysługujących całej niezamożnej ludności.

— WYŚCIGI. (Dzień siódmy).

Tor ciężki przeszkadza deszcz.

W dniu 7-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody.

Nagroda 400 rb. Dystans 1 w.
I-szy „Chanskij“ 1 m. 49 sek.
II-gi „Kremniewyj“ — 1 m. 49 sek., o głowę w tyle.

Nagroda 500 rb. Dystans $1\frac{1}{2}$ w.
I-szy „Bystryj Uspiech“ — 2 m. $32\frac{1}{2}$ s.
II-gi „Zamiet“ — 2 m. 33 sek.

Nagroda 200 rb. Dystans 3 w.
I-szy „Pan Głowa“ — 5 m. $46\frac{3}{4}$ s.
II-ga „Czeremucha“ — 5 m. $48\frac{1}{2}$ s.
III-cia „Zorka“ — 5 m. $58\frac{3}{4}$ s.

Nagroda 300 rb. „Handicap“ sekundowy.
I-sza „Purga“.
II-gi „Strojnyj“.
III-ci „Biełomorski“.

Nagroda 250 rb. Dystans $1\frac{1}{2}$ w.
I-sza „Bajaderka“ — 2 m. $44\frac{1}{2}$ sek.
II-ga „Ballada“ — 2 m. $44\frac{1}{2}$ sek., o głowę w tyle.

Nagroda 450 rb. Dystans $1\frac{1}{2}$ w.
I-szy „Gall“.
II-gi „Potiesznyj“.

Nagroda 300 rb. Dystans $1\frac{1}{2}$ w.
I-sza „Buławka“ — 2 m. $45\frac{3}{4}$ sek.
II-gi „Ałtaj“ — 2 m. $45\frac{1}{2}$ s.
III-ci „Mikuła“ — 2 m. 47 s.

Nagroda 300 rb. „Handicap“ dystansewy.
I szy „Risk“.
II-ga „Naina“.
III-ci „Zanoszczywyj“.

— KRADZIEŻ W MIESZKANIU. W biały dzień, w niedzielę, dwaj złodzieje okradli mieszkanie p. Pruszyńskiego, przy ulicy Nestorowskiej w domu Nr 32. Złodzieje dostali się przez podwórze i zdążyli otworzyć wszystkie skrytki i dopiero przy końcu swej „pracy“ zostali oni spłoszeni przez stróża i zbiegli.

W mieszkaniu znaleziono na stole próżne pudełka i futerały.

— KRWAWE ZAJŚCIE. Zeszłej nocy mieszkanie stróża domu Nr 4 przy ulicy Pirogowskiej było widownią krwawej bójki. Bardziej od innych zostali poranieni: żołnierz Iwan Zagorodnyj i Iwan Chodunow. Pogotowie odwiozło ich do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Ze składu baraku infekcyjnego szpitala Aleksandrowskiego skradziono ruchomości szpitalnych za 122 rb., należących zaś do personelu szpitalnego — za 260 rb. Część ruchomości znaleziono na „Sobaczej Tropie“.

— W domu Nr 1 przy ulicy Swiatosławskiej skradziono ruchomości, należących do M. Worobjewowej i K. Miedwiediewoj za 900 rb.

— Dnia 24-go czerwca w dzień zakradli się złodzieje do mieszkania Sz. Goldina w domu Nr 34 przy ulicy Nesterowskiej, lecz spłoszeni przez żonę stróża, zbiegli.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

W ubiegłym tygodniu usposobienie naszego rynku było spokojne, przy ustalonych cenach. Nizkie ceny świadectw wywozowych bieżącej kampanii zachęcają wielu cukrowników do kupna takowych w celu wypuszczenia na wewnętrzny rynek reszty cukru z kategoryi wolnego zapasu. Wskutek tego w końcu tygodnia zmniejszyło się zaofiarowanie świadectw i cena ich wzmocniła się.

Należy żałować, że dotąd wielu cukrowników, jako też kupców, nie uważa za potrzebne podawać dane o dokonanych przez nich tranzakcyach za pośrednictwem komisyi notowań do wiadomości publicznej, lub podaje je zbyt późno, gdy sama sprzedaż nieraz już nie odpowiada zmienionym w danej chwili konjukturom rynka. W ostatnim np. sprawozdaniu komisyi notowań spotykamy tranzakcyę dokonaną jeszcze dnia 8 czerwa:

Na kijowskim rynku sprzedali kryształu bieżącej kampanii: Nosówka br. Złotopolskim 12,000 p. na czerwiec *loco* Nosówka M. K. W. dr. ż. po 4,35 i Spiczyńce rosyjskiemu Bankowi 7,500 p. na lipiec *loco* Pohrebyszcze po $4,22\frac{1}{2}$.

Świadectw wywozowych bieżącej kampanii sprzedano 44,700 p. z dostawą w czerwcu, a mianowicie Kisielówka 15,000 p. Gepnerowi i 10,000 p. cukrowni Błagodatinskoje po 5 k., rosyjski Bank fabrykantom razem 19,700 p. po $7\frac{1}{2}$ k.

Z kryształem przyszłej kampanii dokonano parę znacznych tranzakcyi, a mianowicie: Czerkaska rafinerya kupiła 200,000 p., połowę w chodorkowskiej cukrowni i połowę u Gepnera, na wrzesień—styczeń *loco* Białocerkiew po cenie o 85 kop. niższej od przeciętnej rocznej ceny rafinady kijowskiej rafineryi, z awansem 4 rb. na pud 6-miesięcznymi wekslami z dodaniem procentu Banku Państwa. Złotopolski kupił w cukrowni „Gruszka“ 30,000 p. na wrzesień—grudzień *loco* st. Gruszka po 4,15 i u Charitonienki 100,000 p. na wrzesień—lipiec *loco* Moskwa po $4,76\frac{1}{2}$.

Dla eksportu kupił Rubińczyk kryształu przyszłej kampanii 21,000 p., połowę u Mirkina na październik—grudzień *loco* Oratów po 2,05 i połowę u Międzynarodowego Banku na wrzesień lub październik *loco* Płoskirów po $2,06\frac{1}{2}$.

Świadectw przyszłej kampanii sprzedał rosyjski Bank turbowskiej cukrowni 25,000 p. na maj — czerwiec po 40 k.

Warszawa: Wskutek zwiększonego zaofiarowania gotowego towaru usposobienie słabe i zniżkowe, zarówno dla kryształu, jak i rafinady, Ceny bez zmiany.

Odesa: Usposobienie bez zmiany. Miejscowe zapotrzebowanie jest dosyć ograniczone. Według ostatnich wiadomości porozumienie między właścicielami statków i strajkującemi załogami okrętowemi przyszło nareszcie do skutku i w przyszłym tygodniu można oczekiwać ożywionego ruchu w porcie. W tych dniach odpłyną do Władywostoku parowce „Baltica“ Tow. ros.-wschodnio-azyatyckiego i „N.-Nowogród“ Dobrowolnej Floty. — Ceny kryształu 4,45—$5,47\frac{1}{2}$, rafinady w głowach 5,50—5,60, rąbanej 5,80—5,90.

Petersburg: W ciągu ubiegłych dwóch tygodni dowieziono morską drogą z Gdańska około 100,000 p. kryształu, wskutek czego ceny tego towaru osłabły. Dowozów rafinady nie było. Ceny: kryształ 4,84—4,87, rafinada Keniga w głowach 6.00 za pud.

Moskwa: Usposobienie spokojne, ceny rafinady mocne, tendencya dla kryształu poprawia się. Płacono: kryształ 4,85—4,90 za gotówkę, rafinada w głowach 5,80, rąbana 6,05—6,10, kostki 5,85—5,90 trzymiesięcznymi wekslami.

Ostatnie wiadomości.

Wojna celna między Austryą i Serbią. Według prywatnego telegramu „Neue freie Presse“ od paru dni komora celna na granicy serbskiej odmawia wizowania transportów bydła serbskiego do Węgier. Jest to wynikiem nowego zaostrzenia się stosunków między pogranicznemi mocarstwami. Pisma belgradzkie liczą na poparcie Niemiec i Anglii w nowej wojnie celnej.

Spisek ormiański. Ostatnie wiadomości w Sofii donoszą o wykryciu nowego spisku ormiańskiego. W Ildiz-Kiosku, dla zbadania sytuacyi, wyznaczono specyalną komisyę, pod kierunkiem Nedżiba Paszy. Aresztowano 4 dyrektorów pism ormiańskich.

Wycofanie wojsk japońskich z Mandżuryi. Japońskie władze cywilne w Mandżuryi dały do zrozumienia, że w ciągu lipca i sierpnia zostaną wycofane załogi japońskie z miast mandżurskich, z wyjątkiem Mukdenu, który już w zeszłą niedzielę, został oddany Chińczykom.

Król Edward w Poczdamie. W londyńskich kołach dyplomatycznych uważają za prawdopodobne, że król Edward zechce być chrzestnym ojcem nowonarodzonego księcia pruskiego i w tym celu przybędzie na chrzciny do Poczdamu.

Wykrycie fabryki maszyn piekielnych. W Seattle, w stanie Waszyngton, dokonano rewizyi w domu mularza-Niemca, Augusta Rozenberga. Znaleziono całą fabrykę bomb i maszyn piekielnych. Sam Rozenberg już 1 maja wyjechał do Hamburga.

Amerykańskie władze uprzedziły niemiecką policyę o możliwości zamachu na życie cesarza Wilhelma. Dnia 24 czerwca Rozenberg został aresztowany w Altonie.

Kwestya marynarki w parlamencie włoskim. Sześciodniowe debaty w parlamencie włoskim nad zarzutami, czynionymi firmom Terni, Armstrong i Glizenti, w sprawie dostaw dla floty, skończyły się zwycięstwem rządu, który wspomniane przedsiębiorstwo wziął pod swoją opiekę. W toku rozpraw zaszły gwałtowne sceny. Socyalista Chiesi chciał się rzucić na prezesa dep. Biancheri, wstrzymał go jednak sekretarz izby. Hałas na lewicy panował nieopisany.

Amnestya urzędników pocztowych we Francyi. Rząd odmawia udzielenia amnestyi dymisyonowanym za strajki urzędnikom poczt i telegrafu.

Zmiana ministeryum w Hiszpanii. W zatargu ministeryum Moret'a z królem wzięły górę czynniki reakcyjne. Król nie zgodził się na rozpuszczenie kortezów, udzielił natomiast żądanej dymisyi gabinetowi Moret'a i polecił sformowanie nowego generałowi Lopez Dominguez.

Powstanie w Natalu. Wbrew wiadomościom angielskich pism urzędowych wrzenie w Natalu wzrasta. Wojska królewskie w Oranii, Pretoryi i Natalu otrzymały rozkaz do wymarszu. Wódz powstańców, Mesini, miał się wymknąć oskrzydlającym go wojskom natalskim.

Zgon organizatora armii japońskiej. Generał Meckel, organizator armii japońskiej, zmarł w sobotę w Berlinie, wskutek ataku apoplektycznego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Humań, 26 czerwca. — Na wczorajszem walnem zebraniu humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego memoryał w kwestyi agrarnej, opracowany w Równem na zjeździe reprezentantów pięciu Towarzystw i stowarzyszeń rolniczych Rusi, został większością głosów odrzucony.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 26 czerwca.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 m. 45.

Przewodniczy *Dołgorukow. Petrunkiewicz* podaje, w imieniu narady prezesów komisyi, wniosek, który znajduje, że wobec stale odbywających się posiedzeń Izby, komisye nie mają kiedy pracować i proponuje żeby posiedzenia ogólne Izby rozpoczynać o godz. 2-giej i prowadzić je bez przerwy do g. 7 wieczorem, pozostawiając na zebrania komisyi środy i soboty, oraz w pozostałe dnie czas przed 2 popołudniu i po 9 wieczorem.

Po wymianie zdań referenta i posłów *Gamarteli, Poniatowskiego i Kuźmin-Karawajewa*, Izba przyjmuje ten wniosek, a następnie dokonywa wyborów 11 członków komisyi do projektu prawa o zgromadzeniach. Na wniosek komisyi redakcyjnej projekty praw będą przekazywane komisyi po drugiem czytaniu, po trzeciem zaś czytaniu będą podawane Izbie do ostatecznego przyjęcia.

Nowoprzybyli do Izby posłowie syberyjscy proszą o powiększenie składu komisyi agrarnej, aby posłowie syberyjscy uzyskali w niej więcej miejsc. Wniosek ten przekazano komisyi.

Zatwierdzono wybory z tomskiej gubernii. *Korsakow*, w imieniu 33 posłów, wniósł 4 interpelacye w sprawie nieprawnego postępowania połtawskiego gubernatora:. *Ostrogorskij* — 10 interpelacyi w sprawie zesłań, w tej liczbie w sprawie ponownego przyjęcia na służbę urzędników kolejowych, wydalonych za strajk. *Szolp* cofnął interpelacyę w sprawie aresztowań. *Chrystowski*—interpelacyę o nieprawnem postępowaniu prokuratoryi przy żądaniu od Ulianowa zobowiązania się pozostawać w mieście. Interpelacye wszystkie zostały przyjęte. O godz. 2 m. 15 ogłoszono przerwę.

Petersburg, 24 czerwca. — Gazety podały wiadomość, jakoby centrum Rady Państwa miało uledz rozkładowi; przyczyną do nieporozumień miało być odrzucenie wniosku wyrażenia nieufności ministerstwa większością głosów na posiedzeniu dnia 21 czerwca. Z tej okazyi sekretarz stanu A. S. Jermołow powiedział do przedstawiciela petersburskiej agencyi telegraficznej następujące słowa: „Wątpię, czy centrum ulegnie rozdwojeniu. Przedewszystkiem nie stworzyło ono nigdy jednolitej grupy, a powtóre na posiedzeniu grupy w dniu 23 czerwca, kiedy debatowano nad projektami Izby Państwowej, co do zniesienia kary śmierci liczba obecnych członków była znacznie większa, niż na poprzednich zgromadzeniach centrum; w kwestyi omawianego projektu centrowcy nie przedsięwzieli dotąd żadnego postanowienia.

Dzisiaj o godzinie 11 rano Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Aleksandra Teodorówna zaszczycili wizytą Oranienbaum i szpitalne baraki marynarki.

Komisya agrarna przyjęła pierwszy punkt projektu prawa, tyczącego się kwestyi rolnej w następującej redakcyi. Ażeby powiększyć obszar. ziemi, z którego użytkować będzie ludność robotnicza rolna, należy zwrócić uwagę na: 1) ziemię, zdatną pod gospodarstwa rolne, a przynależne: rządowi, apanażom, gabinetowi, cerkwiom i klasztorom i 2) na ziemie, należące do osób prywatnych, mające uledz przymusowemu wywłaszczeniu.

Petersburg, 24 czerwca.—Po otwarciu posiedzenia sekretarz przeczytał list metropolity Antoniusza, w którym ten zrzeka się godności członka Rady Państwa, tłómacząc się nawałem pracy. Następnie Rada Państwa zajęła się rozważaniem art. 32-go regulaminu, mianowicie wyborami komisyi. Po długich sporach, Rada odrzuciła sposób wyboru komisyi za pomocą grup stałych, wyborów jawnych, lub losowania; również nie zyskał aprobaty projekt wyboru komisyi na gremialnem posiedzeniu przez podawanie kartek. Na kartce członek Rady miał podawać nazwisko kandydata. Nareszcie przyjęto sposób, proponowany przez Kasatkina. Wybory mają być dokonywane przez grupy, które tworzą się po uprzedniem wspólnem porozumieniu, zależnie od ilości obecnych członków Rady i od ilościowego składu wybieranej komisyi.

Następnie Rada zajęła się wyborem dwóch stałych komisyi: finansowej i prawodawczej. Następne posiedzenie ma się odbyć we wtorek. Na niem rozpatrywany będzie projekt Izby Państwowej o zniesieniu kary śmierci.

Petersburg, 25 czerwca.—Wczoraj w wielu miejscach Petersburga odbyły się polityczne manifestacye, z czerwonymi sztandarami i rewolucyjnymi śpiewami, Patrole kawaleryi rozpędzały manifestantów. W pobliżu ogrodu „Olimpia“ nastąpiło starcie kozaków z tłumem, złożonym w większej części z robotników. Z tłumu rzucono w policyę kilka kamieni. W odpowiedzi wojsko dało 2 ślepe strzały. Kilka osób zostało podczas starcia ranionych.

Sofia, 25 czerwca.—Zebrany w porcie Warna tłum nie dał wylądować biskupowi Neofitowi. Biskup zmuszony był jechać dalej do zatoki Costanza.

Petersburg, 25 czerwca.—Według informacyi, zasięgniętych przez gubernatora kurskiego, wiadomości, pochodzące z Sudży, a wydrukowane w gazetach, jakoby włościanie wsi „Poriecznoje“ telegraficznie zwracali się do Izby Państwowej, prosząc o wyjednanie dla stanu włościańskiego swobód i nadzielenia ich ziemią, a wzamian zaś obiecują Izbie swe poparcie, nie są prawdziwe.

Widoki urodzajów w Rosyi europejskiej przez ostatnie trzy tygodnie nie uległy zmianie. Zbiory zapowiadają się mniej więcej średnio.

Oziminy wróżą urodzaj średni, jare zboża mniej, niż średni; pszenica ozima wyda plon lepszy, niż przeciętny.

W krajach południowo - zachodnich, w miejscowościach środkowego Dniepru i w pobliżu jego ujścia, w niektórych częściach środkowych gubernii rolnych w Polsce i przeważnie w kraju Nadbałtyckim i Północno - Zachodnim pszenica zapowiada się dobrze.

W okolicach Nadwołżańskich, leżących po środku rzeki, a także w miejscowościach, położonych między dopływami Donu, pszenica nie wróży plonów zadawalniających. Gdzieindziej pszenice zapowiadają się średnio. Pszenica jara mniej, niż średnia. Dobrego urodzaju spodziewają się w kraju Południowo-Zachodnim i miejscami w krajach Północno - Zachodnich. Urodzaj pszenicy jarki lichy, a nawet zły przewidują w środkowych okolicach Nadwołżańskich, także w Północno-Wschodnich krajach, w kraju Naduralskim i na przestrzeni całej ziemi wojska dońskiego. Wreszcie państwa spodziewają się urodzajów średnich.

Żyto zapowiada się nieszczególnie. Lepsze widoki co do sprzętu żyta żywią w kraju Południowo - Zachodnim, w okolicach nadnieprzańskich, środkowych i leżących nad ujściem, w Polsce, miejscami w kraju Północno - Zachodnim i w Rosyi centralnej. Lichych zbiorów spodziewać się należy w środkowych krajach nadwołżańskich, w okolicach dorzeczy Donu i w kraju naduralskim. Gdzieindziej żyto zapowiada się nieźle, Urodzaje owsa nie wróżą nic dobrego. Dobrych plonów należy się spodziewać w kraju Południowo-Zachodnim i w okolicach środkowego i dolnego Dniepru, w Polsce i w kraju Północno - Zachodnim; lichy, a nawet zły zbiór zapowiada się okolicach środkowej Wołgi, w kraju Północno-Wschodnim w kraju Naduralskim i na dorzeczach Donu. Jęczmień zapowiada się dobrze Obfitych plonów należy się spodziewać w kraju Południowo-Zachodnim, na brzegach Wołgi w kraju Północno-Wschodnim, naduralskim i w ziemiach Wojska Dońskiego, gdzieindziej zbiory jęczmienia zapowiadają się zadawalająco.

„Ruskij Inwalid“ zaprzecza wiadomościom, podanym w gazetach, o nieporozumieniach, wynikłych w pułku kirasyerów, będącym na postoju w Carskiem Siole, wskutek zabronienia żołnierzom czytania gazet.

Petersburg, 25 czerwca. (urz.) Według sprawozdań, sporządzonych w Czelabińsku w ciągu 5-iu miesięcy ostatniego roku wyemigrowało na Syberyę przeszło 63,119 osadników, prócz nich 23,588 „chodaków“, co razem uczyniło 86,707 osób. Porywnywując powyższe dane ze sprawozdaniami roku zeszłego, okazuje się, że liczba osadników powiększyła się trójkrotnie, a ogólny ruch emigracyjny wzrósł poczwórnie. Trzeba również zauważyć, że cyfry te nie tylko przewyższają dane dwóch lat ostatnich, ale także i dane z roku doprzedzającego wojnę rosyjsko-japońską.

W roku 1903 zanotowano 80,253 wychodźców. Obecnie prócz ruchu emigracyjnego na drodze przez Czelabińsk, zauważono wzrastającą emigracyę, skierowaną na miasta Orenburg i Achtubińsk. Ludność, emigrująca tą ostatnią drogą rozebrała w kwietniu już 10000 parcel w okręgu turgajskim, a w maju w tym samym okręgu, rozchwytano 3,600 parcel. Pewna część osadników, która udała się na Orenburg, nie otrzymawszy ziemi, pominęła Czelabińsk i udała się w głąb Syberyi. Rozmiary tego ruchu nie dają się ściśle określić, w każdym razie rozrósł się bardzo. W jednym tylko okręgu Akmolińskim do 1 czerwca naliczono 15 tysięcy emigrantów. W teraźniejszym roku najwięcej osadników udaje się do gub. jenisejskiej, okręku Akmilińskiego, Turgajskiego i Semipałatyńskiego. W gub. jenisejskiej w przeciągu pięciu miesięcy rozebrano 40 tysięcy działek, w pozostałych trzechch okręga zajęto do 50 tysięcy parcel.

Petersburg, 24 czerwca.—Gazety podały wiadomość, jakoby załoga floty, którą z Petersburga przeniesiono do Kronsztadu, została rozbrojona. Wiadomość ta okazała się fałszywą. Niektóre gazety zamieściły wiadomość, że na pancernikach „Pantelejmon i Czesma“ marynarze-nowobrańcy zwołują mityngi, występują z żądaniami natury ekonomicznej i politycznej; nastrój władzy trwożny, na noc zdejmują z dział zamki; admirał Czuchnin nie wychodzi z pałacu, postawiono kraty nad parkanami pałacu. Wszystkie te informacye są zmyślone. W niektórych gazetach podano wiadomości o nieporozumieniach zaszłych w ośmnastej załodze floty; w rzeczywistości wydarzyło się, co następuje.

Dnia 10 czerwca żołnierze ośmnastej załogi floty niezadowoleni byli z kolacyi. Po przybyciu adyutanta załogi okazało się, że artelszczyk nasypał do zupy kaszy gryczanej. Po zagotowaniu zupy w naczyniu żelaznem przybrała ona kolor ciemny. Z rozkazu adyutanta sporządzono inną zupę, artelszczyka zaś usunięto.

Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do synodu z prośbą o rozstrzygnięcie kwestyi, tyczącej się oddania spraw rozwodowych pod jurysdykcyę sądów cywilnych. Synod w zasadzie wypowiedział się przychylnie.

Kwestyę reorganizacyi robót przymusowych rozpatrują obecnie w głównym zarządzie więziennym.

Skutkiem zaprzestania wysyłania przestępców na wyspę Sachalin, powstał projekt wysyłania ich do jednego z okręgów gubernii tobolskiej. Również włóczęgów nie będą wysyłali na Syberyę. Będą oni zamykani w więzieniach.

Petersburg, 25 czerwca. — Dyrektor kancelaryi generał-gubernatora finlandskiego, generał-major Zoin, mianowany został gubernatorem grodzieńskim.

Na wczorajszem posiedzeniu centrowców Rady Państwa, na którem zasiadało więcej, niż połowa wszystkich członków grupy, orzeczono umorzenie prawa, dozwalającego władzom cywilnym oddawanie przestępców pod sąd wojenny, ale jednocześnie zgodzono się na utrzymanie mocy praw wojennych. Prawdopodobnie podobne postanowienie wyniesie Rada Państwa po rozpatrzeniu projektu Izby Państwowej o zniesieniu kary śmierci.

Petersburg, 25 czerwca. — Dzisiaj w Peterhofie, w obecności Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Aleksandry Teodorówny, odbył się przegląd Najwyższy drugiego kronsztadzkiego fortecznego batalionu piechoty, oraz trzeciego, czwartego i piątego batalionów artyleryi fortecznej. O godzinie pierwszej. w sali Piotrowej podano Najwyższe śniadanie, na które zaproszono starszyznę, świtę i oficerów, biorących udział w przeglądzie.

Petersburg, 25 czerwca. — W zarządzie miejskim wykryto roztrwonienie kilkoletniego dochodu ze statków i z bicia lodu. W kasie brakuje 27,000 rubli.

Warszawa, 25 czerwca. Z powodu krążących wieści o zamierzonym strajku na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, specyalny komitet, czuwający nad bezpieczeństwem tej drogi, wywiesił ogłoszenie, zawiadamiające, iż w razie samowolnego opuszczenia służby, agentom kolejowym grozi więzienie od 4-ch do 8 miesięcy, a w razie przystąpienia do strajku oddani będą pod sąd wojenny.

Tyflis, 25 czerwca.—Naczelnik wojenny zakaukaskich dróg żelaznych, podaje do wiadomości, że wskutek konieczności zbadania przyczyn nieporządków, panujących w głównych warsztatach mechanicznych, służby ruchu i depo, a przynoszących ogromne szkody skarbowi i ludności kraju, powyższe zakłady zostają zamknięte, aż do wydania odpowiedniego rozporządzenia.

Do namiestnika kraju telegrafują z Nachiczewania, gubernii erywańskiej: W domu Ormianina, Guniatowa, eksplodowały 4 bomby.

Z ludzi nikt nie zginął. Poszukiwanie i śledztwo prowadzą władze w dalszym ciągu. Dom otoczony wojskiem. W mieście panuje spokój.

Za udział w strajku politycznym w dniu 22 czerwca generał-gubernator polecił ukarać grzywną wszystkich właścicieli sklepów, do wysokości 200 rubli.

Oprócz tego sklepy zostaną zamknięte na pewien przeciąg czasu.

Tyflis, 25 czerwca. — W czasie starcia koło Kedabeku rozbójników z 20 kozakami i strażnikami, zabito jednego kozaka i jednego strażnika; jeden rozbójnik zabity i jeden ranny.

Pociągi osobowe kursują z wielkiem opóźnieniem.

Maszyniści zostali wydaleni; pociągi prowadzą bataliony kolejowe.

Uwolniono z zamku Metechskiego osoby, zaaresztowane w marcu, w redakcyi dziennika „Elwa“.

Ci z pośród funkcyonaryuszów tramwajowych, którzy nie zechcą zapłacić kary i ogłoszą ponowny strajk, zostaną zesłani podług kategoryi. Dorożkarzom, którzy nie zapłacili kary, kazano zaprzestać przez dni kilka zarobkowania.

Wznowiony ruch pociągów został na chwilę przerwany przez wypadek między Gomi i Michajłowo.

Tyflis, 25 czerwca.—Po rozpatrzeniu przyczyn strajku 22-go czerwca w warsztatach kolejowych, naczelnik kolei zakaukaskiej zezwolił na odkrycie głównych warsztatów i depôt. Robotnicy pozbawieni są za karę naddatków za lipiec i prawa robót świątecznych, z wyjątkiem koniecznie potrzebnych. Robotnicy, którzy w przeciągu 2 dni nie staną do pracy, zostaną wydaleni. Skutkiem tego rozporządzenia mają nadzieję, że prawidłowy ruch pociągu będzie wznowiony za 2 dni.

Tyflis, 25 czerwca. — W wojennym sądzie okręgowym skończono rozpatrywanie sprawy 27-iu szeregowców pułku mingrelskiego, oskarżonych o zbrojne powstanie. Ogłoszona rezolucya dotyczy 22 oskarżonych; z nich 9-iu uniewinniono, 7-u skazano do rot aresztanckich na przeciąg od 1 roku do 3 lat, reszta skazana na więzienie wojskowe i areszt od 20 dni do sześciu tygodni.

Charków, 24 czerwca. Pociąg pasażerski, który wyszedł z Rostowa spóźnił się wskutek zbyt długiego postoju na stacyi Józowo, w powiecie maryupolskim. W pobliżu tej stacyi odbywał się mityng robotników, liczący 10,000 uczestników. Zawezwano dragonów i kozaków. Użyto broni palnej. Wielu raniono i aresztowano.

W okolicach Józowa zaburzenia trwają w dalszym ciągu.

Odesa, 25 czerwca. — Z rana załogi przystąpiły do pracy, lecz w południe zawiesiły ją, z powodu, iż uwolniono 3-ch marynarzy, a nie 4-ch. Adjutant generał-gubernatora dał wyjaśnienia i wiec załóg okrętowych uchwalił rozpocząc pracę.

U Bułgara Todorowa, który przyjechał przed 2 tygodniami, znaleziono dwie bomby i 150 ładunków. Podejrzewają go o udział w przeszłorocznym zamachu na życie sułtana tureckiego. Todorowa zaaresztowano.

Grodno, 25 czerwca.—Włościanie ze wsi Borzewki powiatu brzeskiego nie pozwolili pracować służbie folwarcznej w majątku hrabiny Potockiej. Przyszło do starcia pomiędzy ludnością a rotą wojska, rozkwaterowaną w majątku.

Siedmiu włościan raniono. Z polecenia generał-gubernatora na miejsce wypadku wyjechał specyalny urzędnik.

Połtawa, 25 czerwca.—Charkowska izba sądowa zawiesiła wydawnictwo socyalno-rewolucyjnej gazety „Połtawskaja Dumka i socyalno-demokratycznego tygodnika „Nakanunie“.

Mińsk, 25 czerwca. Tutejsi obywatele proponują miejscowej filii banku włościańskiego nabycie 420,000 dziesięcin ziemi.

Białystok, 25 czerwca. — Przyjechał urzędnik ministeryum sprawiedliwości, Silin, dla zebrania materyałów o pogromie.

Grodno, 25 czerwca. Rozruchy rolne w powiecie prużańskim, które ogarnęły kilka gmin i objawiły się w postaci samowolnego wypędzania na paszę bydła na grunta obywateli i przerywania pracy robotnikom, zostały przerwane, dzięki przedsięwziętym środkom.

Berlin, 25 czerwca.—Eskadra angielska, złożona z 97 statków wojennych, zawita dnia 10 lipca do Lubeck'u.

Madryt, 25 czerwca.—Minister finansów zamierza wnieść jutro do rady ministeryalnej projekt traktatów handlowych, zmierzających do zaprzestania wojny celnej, prowadzonej ze Szwajcaryą i Włochami, skutkiem czego spodziewa się zapobiedz niezadowoleniom, wynikłym na tle wprowadzenia nowoobowiązujących taryf celnych z Francyą.

Londyn, 25 czerwca. — Wiceminister Winstone Charchill przemawiał wczoraj w Aldringham'ie. Między innemi powiedział, że niektórzy członkowie partyi rządowej w początkach teraźniejszych sesyi parlamentarnych zbytnio pośpieszyli się z wotowaniem przeciw budżetowi ministeryum wojny. Lepiej było poczekać nieco, bo tym sposobem dałoby się ministrowi wojny możność do działania z większą swobodą w sprawie okrojenia budżetu, który rząd uznaje za obowiązujący, i odpowiednio do jego rozmiarów przedsiębierze uzbrojenie sił lądowych. Następnie Churchill, omawiając stosunek izby lordów do szkolnego projektu prawac, nawołuje liberałów, ażeby, uprzedzają konflikt, jaki wywiązać się może między nimi a izbą lordów, niezwłocznie wyrazili *votum* zaufania rządowi. Mówca nazwał izbę lordów strupieszałą instytucyą, niezdającą sobie należytej sprawy. Niezdolna ona jest do jakiejkolwiek pracy społecznej i obecnie odgrywa tylko rolę narzędzia w rękach partyi. Minister handlu, lord George, w mowie swej, wygłoszonej w „Skotlighbridge nazwał izbę lordów zużytym mechanizmem parlamentarnym, który raz nareszcie trzeba rzucić do rowu.

Londyn, 24 czerwca. — Gazety londyńskie przytaczają rozmowę, jaką miał korespondent agencyi „Rejtera“ z generałem Trepowem. Najskuteczniejszem obecnemu przesileniu byłoby utworzenie gabinetu ministeryalnego z centrowców izby. Odpowiedzialność za niepokoje rosyjskie spada na ludność żydowską; nieprawdziwemi są też wynurzania księcia Urusowa, pomawiającego władze centralne o udział w organizacyi pogromów, Trepow przeciwny jest udzieleniu natychmiastowej amnestyi teraz, gdy rosyjskie gazety przepełnione są spisami zabitych urzędników.

Wierzy w możliwość zniesienia kary śmierci, przeczy, jakoby on był tajemniczym dyktatorem, który związał ręce teraźniejszemu ministerstwu; jest on zwolennikiem projektów rządowych w sprawie załatwienia kwestyi rolnej, oraz gorącym przeciwnikiem wywłaszczenia przymusowego.

Dzisiaj w sądzie wojennym rozpatrywano sprawę wydania Japończykom torpedowca „Biedowoj“.

Prokurator cofnął zarzuty obciążające admirała Rożestwieńskiego, porucznika Krzyszkowskiego, miczmanów: o'Briena-Dewasi. Demczyńskiego, Cwiet-Koladińskiego i mechanika Illutowicza; natomiast zażądał wyroku kary śmierci dla reszty oskarżonych z dołączeniem prośby, aby wskutek okoliczności łagodzących egzekucyę zamienić na inną karę.

Odpowiedzi od redakcyi.

W-ej Janinie Drozdonowskiej w Szałaszskaja. Zwrot „przedłożyć parlamentowi, Izbie, zebraniu i t. p.“ jest zupełnie poprawny.

List do Redakcyi.

Szanowny Redaktorze!

W n-rze 102 „Dziennika“ jest wzmianka o tem, że projektowanem jest urządzenie ruchu ciężarowego na liniach tramwaju kijowskiego, a we wzmiance tej jest uwaga, że inicyatywa w danej sprawie wyszła od zarządu kolejowego.

Wiadomość ta jest nieścisłą.

Jeszcze w roku 1899 ówczesny właściciel posesyi nr. 20 przy ul. Trzech-Św. p. Teofil Duzinkiewicz, powziął myśl utworzenia drugiego towarzystwa tramwajowego, któreby miało za główny cel połączenie kijowskiej przystani z dworcem kolejowym, przyczem tor tramwajowy miał być ułożony przez jego posesyę, jako najbliższą i najdogodniejszą linię komunikacyjną między wzmiankowanymi punktami.

Plan był pomyślany w ten sposób, żeby szyny nowego towarzystwa ułożyć na tych wszystkich ulicach, na których okaże się to wskazanem w danym celu, a co do których pierwsze towarzystwo tramwajowe w kontrakcie z zarządem miasta nie zawarowało sobie monopolu.

Projektowane towarzystwo miało przewozić w dzień podróżnych a w nocy towary, przyczem bilet osobowy miał za przejazd jednej stacyi kosztować 4 kop., a każdy następny 2 kop.

Co do ruchu ciężarowego to p. Duzinkiewicz miał zamiar postarać się u zarządu kolejowego o to, żeby wagony kolejowe dochodziły po torze tramwajowym do przystani i tam były ładowane; w ten sposób towary, idące Dnieprem, a przeznaczone do stacyi poza Kijowem, mogłyby iść z przystani przez st. Kijów I, Kijów II *bez przeładowywania.*

Takie urządzenie zmniejszyłoby znacznie koszta przewozu, zwłaszcza, gdyby linia tramwajowa Kijów (dworzec)—Kijów (przystań) przez odpowiednią umowę z towarzystwami parostatków na Dnieprze, a także przez umieszczenie w ogólnej taryfie kolejowej, stała się łącznicą dla towarów, idących transito.

Jako opłatę z przystani na dworzec był wówczas zamiar pobierania około jednej kopiejki od przewiezionego puda.

Oprócz głównych stacyi na dworcu kolejowym i na przystani miały być urządzone w kilku ożywionych punktach miasta stacye pomniejsze dla wydawania i przyjmowania towarów.

P. Duzinkiewicz, nie posiadając odpowiednich środków do wprowadzenia w życie swego planu, starał się zebrać towarzystwo udziałowe, w którem on jako posiadacz posesyi, miał być jednym z głównych akcyonaryuszów.

Starania podejmowane w tym kierunku, pertraktacye z finansistami i t. p., a także sporządzenie dokładnych planów technicznych, które, nawiasem mówiąc kosztowały kilka tysięcy rubli, ciągnęły się do roku 1901. w którym p. Duzinkiewicz oddał projekt swój zarządowi miasta i prosił o wniesienie tej sprawy na jednem z posiedzeń i o zawarcie z nim kontraktu na utworzenie drugiego towarzystwa tramwajowego.

P. Duzinkiewicz sądził przytem, zupełnie zresztą słusznie, że odda miastu niemałą przysługę, umożliwiając ludności uboższej tańszy przejazd tramwajami.

Ja byłem w owym czasie zarządzającym kijowską filią towarzystwa transportowo-ubezpieczeniowego „Nadieżda“, a p. Duzinkiewicz przyszedł do mnie, wyłożył mi swoje plany i zaproponował mi skłonienie zarządu „Nadieżdy“ do udziału w tych planach.

Rozpatrzywszy sprawę, zająłem się nią poważnie i złożyłem osobiście w roku 1901 zarządowi „Nadieżdy“ w Petersburgu memoryał, w którym przewidywałem, że ruch ciężarowy przy pobieraniu opłaty bardzo nizkiej za przewóz zboża, materyałów budowlanych i t. p,, wyrazi się dla projektowanego towarzystwa w dwu do trzechset milionów pudów rocznie; dla mnie, nie ulegało bowiem wątpliwości, że bardzo nizka cena przewozowa nie tylko skieruje na linię znaczną część towarów, idących Dnieprem, ale i da zarówno parostatkom, jak i tramwajom, znaczne ilości nowych ciężarów, powiększając ruch miejscowy, i tranzytowy.

Zarząd „Nadieżdy“ przyjął memoryał bardzo przychylnie, z natury rzeczy jednak więcej konkretne omówienie sprawy musiało być odłożonem do czasu, kiedy p. Duzinkiewicz zawrze z miastem kontrakt.

Tymczasem odnośny kontrakt z p. Duzinkiewiczem do dzisiejszego dnia nie tylko nie został zawarty, lecz *nie był nawet*, widocznie z jakichś zagadkowych powodów, przez znany ze swej dbałości o dobro miasta zarząd na posiedzeniu radnych *rozpatrzony*, ani nawet na porządek dzienny obrad wniesiony. Leży sobie tam gdzieś pod suknem, a ponieważ tymczasem i sadyba p. Duzinkiewicza, za którą, nawiasem mówiąc, dawano mu 300,000 rubli, przeszła w drodze przymusowej licytacyi na własność sędziego śledczego, p. M., za 157,000 rubli, to i ta cała dla pierwszego Towarzystwa tramwajowego nader niepożądana sprawa znajduje się jak na teraz, w zawieszeniu.

P. Duzinkiewicz dowodzi, jak o tem kilkakrotnie donosiły kijowskie gazety, że licytacya na dom jego była fikcyą.

To jednak należy już nie do mnie, lecz do sądów, które obecnie sprawę tę rozpatrują; ja zaś chciałem tylko stwierdzić, że inicyatorem pomysłu ruchu ciężarowego tramwajami w Kijowie jest nie kolej, lecz p. T. Duzinkiewicz.

Co do samego projektu, to ponieważ miejsce moje w „Nadieżdie“ zajmuje obecnie dzielny i ruchliwy działacz finansowy, p. Dawid Margolin, który jest równocześnie dyrektorem tramwajów i dyrektorem drugiego towarzystwa żeglugi parowej na Dnieprze, i w ten sposób ma możność ten interes przeprowadzić, sądzę, że powodzenie danego projektu jest zapewnione. Być może, że w ten sposób poprawią się nieco i silnie, jak wiadomo, zachwiane interesa „Nadieżdy“.

Zechciej przyjąć etc.

K. Polman-Daniłowicz.

Giełda Petersburska.

29 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73 1/8
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	73
5% pożyczk prem. 1864 r.	363
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	385
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	415
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	342
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	176½
„ Bransk. Relsk. Fab.	147
„ Putiłowsk.	92½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	622
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	90¾
„ „ 1906 r.	86½

Usposobienie, z papierami dywidendowymi stałe z pewnem polepszeniem; z funduszami państwowymi spokojne; z premjówkami, wobec dobrego popytu zwyżka.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 24 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł. Cel.	19,5	27,3	18,2
Barometr przy 0 w m. m.	740,7	740,4	739,8
Stop. wilgotności w proc.	99	69	99
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ3	PZ4	PZ4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	5	10
Ilość opadów w m/m	2,1	—	6,1

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	28,8
Najniższa	18,1
„ na powierzchni ziemi	19,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	21,7
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Telegramy nie nadeszły.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

65

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego
Karolina Dzieduszycka.

— O której godzinie skończyła? — dodał, zwracając się jeszcze do wieśniaka, którego oczy okrągłe, jak dwie jamy, w szczególny sposób go przenikały.

— O drugiej! — odpowiedział bardzo nizki głos.

— O drugiej! Otrzymałem wiadomość o tejże samej godzinie! Ach! czemuż o tem nie doniesiono mi wcześniej?

— Cóżeś ty mógł na to poradzić? — rzekła wdowa, ciągle zajęta baczeniem na konia.

— Ruszże się, Fedele, synu mój! — dodała z niecierpliwością.

— Dlaczego mi wcześniej nie donieść? — powtórzył Ani głosem płaczliwym, schylając się machinalnie, by odpiąć ostrogi. Ale cóż jej było? A lekarz co mówił?... Boże, Boże mój!... i ja nic nie wiedziałem! Teraz idę ją zobaczyć.

Wyprostował się i zwrócił ku schodom; lecz ciotka Gracya ciągle w ręku światło trzymając, pobiegła za nim i schwyciła go za ramię.

— Co, synu?... Cóż ty chcesz widzieć?.. Trupa?... — krzyknęła niemal z przerażeniem.

Wtedy on zaniepokoił się głęboko.

— Nonno! — zawołał, — czy wy myślicie, że ja się boję?... Chodźmy!

— Dobrze, chodźmy.... Zaczekaj! — rzekła stara i poszła naprzód po drewnianych schodkach; cień jej drżał na ścianie, niekształtny, rozciągając się aż pod sam sufit.

Przed wejściem do izdebki, gdzie zmarła leżała, ciotka Gracya zatrzymała się wahając się i znowu Ania za ramię ścisnęła. On spostrzegł, że stara się trzęsła i nie wiedząc dla czego, przebiegł go także dreszcz.

— Synu, rzekła ciotka Gracya nizkim głosem, tajemniczo, — nie przerażaj się.

On pobladł.... myśl niekształtna i potworna, jak te cienie, drżące na ścianie, uwydatniła się w jego umyśle i napełniła duszę jego przestrachem i niepokojem.

— Więc cóż jest? — krzyknął, odgadując całą okropną prawdę.

— Niech się stanie wola Boska....

— Zabiła się?

— Tak.

— O Boże, Boże, co za okropność!— krzyknął dwa razy i wydało mu się, że włosy stają mu na głowie i w ponurem milczeniu usłyszał dźwięk swego własnego głosu. Ale zaraz zapanował nad sobą i sam pierwszy wszedł do izdebki.

Na wązkiem łóżku, na którem i on sypiał, zobaczył kontury trupa pod prześcieradłem, którego okrywało; przez otwarte okienice wchodziło chłodne, wieczorne powietrze, a woskowa świeca, która przy łóżku się paliła, wydawała się chcieć w noc wonną ulecieć.

Ani zbliżył się cichuteńko do łóżka, jakby obawiając się, by jej nie zbudził.... i odkrył trupa. Opaska poplamiona już zaschła, czarną krwią obwiązywała szyję, przechodziła pod brodę na uszy i gubiła się w czarnych włosach zmarłej; w tem tragicznym okoleniu twarz się szarawo rysowała, z ustami, jeszcze ostatnim kurczem wykrzywionemi; z pod wielkich, na wpół przymkniętych powiek, widać było szklane oczy.

Ani zrozumiał zaraz, że sobie arterye przecięła: uderzony okropnemi plamami krwi, zakrył twarz zmarłej, zostawiając tylko nieco odsłonięte włosy, które rozrzuciły się w nieładzie na poduszkach i oczy jego były pełne przerażenia, usta mu się wykrzywiły, prawie naśladując bezwiednie, kurczowe wykrzywienie ust zmarłej.

— Boże! Boże! Co za okropność! — zawołał załamując rozpaczliwie ręce, — Krew! krew przelała!..

Ale jak ona to zrobiła?... Jak potrafiła? Więc sobie gardło poderżnęła? Co za okropność!... Jakże ciężkim jest mój grzech! Boże! Boże!... Nie, ciotko Gracyo, nie zamykajcie.... ja się duszę, duszę!... To ja jej powiedziałem, aby się zabiła!... Ach!... ach!... ach!...

Szlochał bez łez, złamany wyrzutami sumienia i całą tą okropnością.

— Ona umarła z rozpaczy! — rzekł potem — i ja jej nie powiedziałem ani jednego słowa pociechy. Przecież była moją matką i cierpiała, na świat mnie wydając. A ja.... zabiłem ją.... a sam żyję!....

Nigdy jeszcze tak, jak teraz, w tej chwili, wobec strasznej tajemnicy śmierci, nie zrozumiał całej wielkości i ceny życia! Żyć! Tak, dość żyć, poruszać się, czuć wonny szemrzący powiew jasnej nocy, aby być szczęśliwym.... Życie! — to rzecz najpiękniejsza i najwznioślejsza, którą odwieczna, nieskończona Wola, stworzyć mogła!... A on żył! I on zawdzięczał życie tej nędznej istocie, która tu, oto, przed nim leżała, pozbawiona tego najwyższego dobra!.... Dlaczego on o tem nigdy nie pomyślał? Ach! on nigdy nie rozumiał wartości życia, dlatego, że nigdy z blizka nie widział okropności i próżni śmierci. I oto *ona*, ona jedna zachowała sobie zadanie objawienia mu boleścią swej śmierci, najwyższej radości życia; ona kosztem swego własnego życia, po raz drugi, na świat go wydawała, a to drugie, nowe życie moralne, było nieskończenie cenniejszem od pierwszego.

Jakby zasłona opadła mu z oczu.... *zobaczył* marność swych namiętności, swych nienawiści i swych minionych bólów.....

On cierpiał, bo jego matka zawiniła, bo go opuściła i żyła w grzechu!.. Szalony! A cóż mu na tem zależało? Cóż mu zależało na tych drobnych szczegółach, wobec całej wielkości i wspaniałości *życia*? Czyż nie dość było, że go Ola na świat wydała, aby stać się przez to dla niego najbardziej zasłużoną istotą na świecie?... I on powinien był ją kochać i być jej wdzięcznym!...

Szlochał znowu, z sercem przepełnionem dziwnem uczuciem smutku, przez które przebijała się, jak promień słońca, przez mgłę poranną, czysta radość życia! Tak, on cierpiał... więc żył!...

Wdowa zbliżyła się do niego, wzięła obie jego ręce, konwulsyjnie zaciśnięte w swoje stare, pomarszczone dłonie, pocieszała go, dodając odwagi, a potem błagała, aby się oddalił.

— Zejdźmy na dół, synu, zejdźmy! Nie, nie dręcz się. Ona umarła, bo umrzeć musiała. Tyś wypełnił swój obowiązek, a ona..... może i ona swój wypełniła. Teraz Bóg darowuje nam życie, jako pokutę, nakazując nam, abyśmy żyli... Zejdźmy na dół.

— Była jeszcze młoda! — rzekł Ani, uspokoiwszy się i patrząc na czarne włosy zmarłej.—Nie, ja się nie boję; ciotko Gracyo, poczekajcie, zostańcie chwilkę. Wiele lat miała? Trzydzieści osiem?... Powiedzcie mi. — zapytał potem — o której godzinie umarła? Jak ona to zrobiła? Opowiedcie mi wszystko. Czy był już tu sędzia?

— Chodźmy,. opowiem ci wszystko, chodźmy — powtarzała ciotka Gracya, idąc ku drzwiom.

Ale on się nie ruszał: ciągle patrzał na czarne włosy zmarłej, podziwiając ich kolor i obfitość i chciałby był przykryć je znowu prześcieradłem, ale dziwnie się lękał zbliżyć ponownie do trupa.

Wdowa podeszła do łóżka, przykryła włosy zmarłej a wziąwszy Ania za rękę, pociągnęła za sobą. On się obrócił i spojrzał na mały stolik, oparty o ścianę, w nogach łóżka, a potem, kiedy wyszli, usiadł na schodkach.

Wdowa postawiła światło na ziemi, siadła obok i zaczęła mówić. Treść tego opowiadania Ani wiecznie zachował w swojej pamięci,..

„...*Ona* mówiła ciągle; o! ja odejdę, zobaczycie, odejdę, nawet jeżeli on nie będzie chciał. Uczyniłam mu dosyć złego, ciotko Gracyo! Teraz muszę go od siebie uwolnić w taki sposób, aby już nigdy o mnie nie usłyszał. Opuszczę go po raz drugi, teraz, kiedybym rada zawsze z nim pozostać... Opuszczę go znowu, aby odpokutować winę pierwszego opuszczenia!...

...Kazała naostrzyć nóż zamykany, który zawsze przy sobie miała...

...Kiedy odebrałyśmy woreczek z receptą, zawinięty w chusteczkę kolorową, ona okropnie zbladła; potem rozdarła trochę woreczek i płakała...

...Tak, ona sobie poderżnęła gardło. Tak, dziś rano o szóstej, kiedy ja byłam przy studni. Wróciwszy, zastałam ją w kałuży krwi... jeszcze żyła: z oczami, okropnie otwartemi...

.,.Cały sąd, sędzia, brygadyer, sekretarz zalegli dom. Było tu, jak w piekle. Ludzie tłumnie zebrali się na ulicy, kobiety płakały, jak dzieci. Sędzia zabrał nóż, spojrzał na mnie strasznemi oczyma, zapytał mnie. czyś ty kiedy groził swojej matce. Potem widziałam, że i on miał łzy w oczach...

...Żyła jeszcze prawie do południa... było to dla wszystkich konanie. Synu, ty wiesz, że w życiu mojem widziałam okropne rzeczy, ale żadnej tak okropnej, jak ta, nie widziałam... Nie, nie, nie umiera się z boleści ani z litości, bo jabym dzisiaj już nie żyła! Ach! czemużeśmy się urodzili“? — zakończyła płacząc.

Ani doznał silnego wrażenia, widząc płaczącą tę dziwną kobietę, która była oddawna, przez przebyte nieszczęścia, jakby skamieniałą; ale on, on, który poprzedniej nocy płakał z miłości w objęciach Małgorzaty, on nie mógł płakać z bólu i wyrzutów sumienia, tylko łkanie konwulsyjne, co chwila ściskało mu gardło.

Wstał i prosił wdowę, by mu pozwoliła wrócić na chwilkę do izdebki.

— Chcę coś zobaczyć... — rzekł głosem drżącego dziecka.

Wdowa wzięła znowu światło, otworzyła drzwi, wpuściła go i czekała; smutna i czarna z tym żelaznym świecznikiem w ręku, wydawała się postacią śmierci w czujnem i ponurem oczekiwaniu.

Ani na palcach zbliżył się do stolika, na którym, widział, że leżał, na szklanym talerzyku woreczek jego rozdarty. Zanim go dotknął, popatrzył nań nieufnie, potem wziął do ręki i wypróżnił go: wypadł żółty kamyczek i popiół, popiół, przez czas zczerniały.

Popiół...

Ani dotknął kilka razy obiema rękami tego popiołu czarnego, który był może szczątkiem jakiejś miłosnej pamiątki matki jego, tego popiołu, który długo na jego piersiach spoczywał, słysząc najgłębsze ich drżenia.

I w tej pamiętnej godzinie swojego życia, o której wiedział, że nie dość jeszcze odczuwa jej uroczystość, wydało mu się, że ta szczypta popiołu była symbolem przeznaczenia. Tak, wszystko było popiołem: życie, śmierć, człowiek i samo przeznaczenie, które go wytwarzało.

A jednak w tej uroczystej chwili, strzeżonej czujną ponurą postacią starej, która wydawała się oczekującą śmiercią i przed zwłokami najnędzniejszej z ludzkich stworzeń, która zginęła dla dobra drugich, uczyniwszy wiele złego i wycierpiawszy zło we wszystkich jego postaciach Ani zrozumiał, że pod popiołem tli iskra, zadatek płomienia jasnego i oczyszającego; uczuł jeszcze nadzieję i ukochał znów życie.

KONIEC.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.